Nr. 168. We Lwowie — Sobota 19 Czerwca 1897 Rok XXXVII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi;

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający rzedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. r., (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 ru. de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstadte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, l. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 c — Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 t

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Austrya w Afryce wschodniej.

Lwów d. 17 czerwca.

Nie do uwierzenia a jednak prawdziwe! — tym dzisiaj już zużytym wykrzyknikiem anonsowym zawołać chyba musimy, widząc, że *Fremdenblatt*, więc wybitnie półurzędowy organ wiedeński, w dziale kronikarskim — po opisie pogrzebu pani Wolter — podaje wiadomość arcyważną dla zewnętrznego handlu, a więc i dla polityki Austryi. Sama redakcya czuje jej ważność, dając artykułowi napis: Pierwszy parowiec Llyoda (tryesteńskiego) w Afryce wschodniej — mianowicie w Zanzibarze. Trzeba zaś wiedzieć, że Zanzibar jest głównem ogniskiem handlowem Afryki wschodniej i w ogóle jednem z najważniejszych handlowych ognisk na Wschodzie, choć nie tak ważnem jak n. p. Singapore albo Szangaj. Wiadomość wspomniana zawartą jest w korespondencyi *Fremdenblattu* z Zanzibaru d. 17 maja i nietylko z ogólnego austryjackiego stanowiska handlowo-politycznego zasługuje na powtórzenie. Okazuje się tu, na jak mizernym stopniu stoi kupiectwo austryackie i jak oraz dotychczasowe rządy austryackie zaniedbywały handel, z którego Anglia, Francya, nawet Szwajcarya (choć do morza nie przytyka) i Belgia a zwłaszcza od 25 lat Niemcy czerpią główne siły swoje finansowe a zatem i polityczne.

Korespondent pisze:

„Górującym tutaj obecnie ponad wszystkie inne wypadkiem jest przybycie towarowego parowca Lloyda austryackiego „Polluks“. Właściwie wstyd to ogromny dla austryackiego handlu morskiego, że przybycie jednego austryackiego parowca handlowego na wybrzeżu wschodnio afrykańskiem taką wrzawę wywołało. Wiadomi „najstarsi“ ludzie nie pamiętają, iżby kiedy widzieli handlową banderę Austro-Węgier; a nawet sądzą, że się co do tego trzeba wracać pamięcią aż do czasów Karola V. Juścić można tu jeszcze spotkać dwugłowego orła państwa Habsburgów — wznosi się on na ruinach nie jednego fortu, jak i nad bramą fortu Mombasa (dziś portugalskiego). Ale o Austryi nowoczesnej, o jej życiu państwowem i ekonomicznem ludzie tutejsi mało co, albo i nic nie wiedzą!

I rzecz to przecie charakterystyczna, że nasze państwo zowią tu nie „Austryą“, lecz „Australia“. A kiedy zapowiedź przybycia wysłanego na próbę parowca „Polluksa“ coraz pewniejsze kształty przybierała, to wielu nawet wierzyć temu nie chciało. Powiadano, że to niepodobna, boć przecie Austrya („Australia“) wogóle żadnego nie posiada okrętu kupieckiego. Ostatecznie jednak zasygnalizowano przybycie „Polluksa“, a przybycie jego uradowało wszystkich bawiących tu obywateli Austro Węgier. Ale jeszcze i wtedy nie chciano dać wiary; powiadano, że to parowiec włoski. (Statki Lloyda tryesteńskiego noszą napisy włoskie i cała służba używa języka włoskiego). Nareszcie ludzie dali się przekonać i cięte, zręczne postępowanie kapitana „Polluksa“ p. Craglietto i jego sztabu okrętowego zjednało naszej marynarce kupieckiej wrychle uznanie i wielki respekt honoracyorów zanzibarskich. „Polluks“ jest pomimo wieku swego i nie bardzo ponętnego wyglądu zewnętrznego wcale tęgim parowcem frachtowym. Zręczność i spokój, z jakim kapitan i jego ludzie przy zawijaniu do całkiem obcego dla nich portu i odpłynięciu manewrowali, ład i akuratność na pokładzie, wszystko to nadzwyczaj ujęło wszystkich rzeczoznawców.

„Polluks“ przybył tu z ładugą wcale znaczną, przeważnie z mąką węgierską. Przybył na nim jako przedstawiciel Lloyda austryackiego p. Jarsch, który wszystkim firmom tutejszym wizyty złożył i życzliwie przyjęty został. Są tutaj szczerze uradowani, że nareszcie otrzymują bezpośrednią komunikacyę okrętową z Austro-Węgrami i że ich towary eksportowe — szkło, porcelana, wyroby metalowe, budulec, meble, mąkę, a nie zapominajmy oraz i fezy bez dotychczasowego pośrednictwa innych portów pobierać będzie można. Także widoki co do frachtów z powrotem są nie złe. Proponowano „Polluksowi“ znaczne posyłki do Tryestu, których on jednak, ze względu na swój dalszy program podróży, przyjąć nie mógł. Także przybyłych na nim przedstawicieli „Exportvereinu“ — p. Hofmana z tryesteńskiej izby handlowej, p. Kuba i Lippego, który na zlecenie pewnej firmy budapeszteńskiej wziął udział w tej próbnej podróży — przyjęto w Zanzibarze jak najserdeczniej i udało się wiele obiecujące zawiązać stosunki.

Największa praca spadnie na przedstawicieli Lloyda austryackiego. Afryka południowa coraz gęściej się zaludnia, miasta jak grzyby po deszczu wyrastają, a że zupełny jest brak przemysłu, więc potrzeba dowozu z obczyzny jest ogromna. Będzie szło tylko o to, aby, ewentualnie przy jakowej subwencyi państwowej, umiejętnie urządzić i utrzymywać skrzętną handlową komunikacyę okrętową. Półśrodkami, bez potrzebnej energii i wytrwałości niczego się tu nie dokaże. Ale prowadząc rzecz odpowiednio, będzie można z jakiem takiem powodzeniem podjąć walkę konkurencyjną z francuskiemi i niemieckiemi liniami parowcowemi.

Obecny obrót między Zanzibarem a Austro-Węgrami, przeładowywanie ze statków Lloyda w Adenie na obce statki jest poprostu niegodne eksportu austro-węgierskiego. Zastaje on w Adenie zazwyczaj statki już zupełnie obładowane; posyłki z Austro-Węgier muszą wówczas całemi nieraz miesiącami czekać na dalszy transport, i popsute lub uszkodzone przybywają do Afryki południowej. Przyszło więc do tego, że nie chcąc zupełnie postradać tej targowicy zbytu, posługiwano się dotychczas pośrednictwem Hamburga.

Cztery dni temu, odpłynął ztąd „Polluks“ z powrotem. Spodziewamy się, że w jego ślady pójdą inne statki handlowe z Austryi, i że się tym sposobem wytworzy regularna komunikacya okrętowa między austryacką monarchią a południową Afryką. Wobec czarodziejsko szybkiego rozwoju Afryki południowej, spowodowanego jej kopalniami złota i dyamentów, wobec imponujących budowli kolejowych w środkowej Afryce wschodniej (niemieckiej i angielskiej), które wrychle otworzą przystęp do tak odległych obszarów źródeł Nilu — rzecz zrozumiała, że także w Austro-Węgrzech myślą o żywszych stosunkach z Afryką południową. Co jeżeli się uda, to także mieszkańcy Zanzibaru nawykną do handlowej bandery naszej monarchii, i nie będą „Austryi“ uważać za jedno z „Australią“.

Przypomnijmy sobie, że gabinet hr. Badeniego obejmując ster rządów, w programie swoim wybitne wyznaczył miejsce rozwojowi handlu, a mianowicie z Węgier pokładano w nim pod tym względem wielkie nadzieje. Gabinet ten już wiele uczynił dla głównego emporyum handlu austryackiego, dla Tryestu. Tymi dniami bawił tam minister handlu br. Glanz długi czas. Byle tylko austryacki stan kupiecki otrząsł się z otrętwienia, z niedbalstwa dotychczasowego!...

Strejk giełdziarzy.

Berlin d. 16. czerwca.

Od soboty nie ma w Berlinie żadnej giełdy zbożowej.

Wiadomo czytelnikom, że kupcy zbożowi na giełdzie berlińskiej urządzili z początkiem bieżącego roku strejk, nie chcąc poddać się przepisom nowej niemieckiej ustawy giełdowej, która przyznała reprezentantom rolniczych korporacyj znaczny wpływ na giełdę a to celem utrudnienia spekulacyjnych transakcyj terminowych. Zaraz nazajutrz atoli urządzili sobie ci spekulanci inny przybytek dla handlu zbożem i niebawem przenieśli się do niego wszyscy, którzy dawniej handlowali na giełdzie. Wprawdzie nowe to zebranie nie miało przywilejów giełdy, ale też nie podlegało ograniczeniom nowej ustawy. Tranzakcye nie były wprawdzie zawierane według zwyczajów giełdowych, zatwierdzonych przez ustawę giełdową, lecz podlegały przepisom powszechnego kodeksu handlowego, ale po za tem żadnej różnicy pomiędzy dawną giełdą a zebraniem w t. zw. Feenpalast (taką była nazwa lokalu publicznego, najętego przez kupców zbożowych) nie było. Zawierano tranzakcye terminowe, ogłaszano notowania cen i t. d.

Władze pruskie przypatrywały się dosyć długo tej nowej giełdzie, nie mogąc się zdecydować, czy uważać ją za najzwyczajniejszą giełdę, którą przepisom nowej ustawy poddać należy, czy też ignorować zupełnie zebrania w Feenpalast. Ministerstwo rozpoczęło nawet w tym względzie rokowania z przedstawicielami zbierających się kupców, którzy oczywiście bronili prywatnego charakteru zebrań swoich. Rokowania te wlokły się bez rezultatu, aż wreszcie prezes policyi w Berlinie zabronił zgromadzania się giełdziarzy w Feenpalaście, przez co sprawa strejku giełdziarzy weszła w zupełnie nową fazę.

Zakaz ten wywołał straszną wrzawę w żydowskiej prasie, która woła, iż wielu straciło pole pracy i źródło zarobku. Wobec olbrzymiej większości, oddanej wyłącznie spekulacyi, dla której źródłem zarobku były jedynie różnice na tranzakcyach terminowych, naszem zdaniem, o pracy mowy być nie może, bo to zajęcie za pracę uznać trudno. Nie przeczymy, że spekulanci mają czasem mozolne zajęcie, ale to nie jest praca, chociaż sami interesanci zawsze utrzymują, że oni pracują nad wyrównaniem cen zboża.

Faktycznie bardzo często pracowali nad obniżaniem cen zboża i dlatego niejednokrotnie już scharakteryzowano tę ich „pracę“ jako wielce szkodliwą. Jakkolwiek bowiem niektórzy utrzymują, że liczba konsumentów jest większą od liczby producentów, że do spożywców płodów rolnych przedewszystkiem należą warstwy najmniej zamożne, dla których niskie ceny chleba są pożądane, trudno zgodzić się na pogląd, aby obniżenie cen do tego stopnia, iż produkcya się nie opłaca, było korzystnem dla gospodarstwa ogólnego.

Ceny płodów rolnych zeszły niżej kosztów produkcyj, najcięższa i rzeczywiście cenna praca producenta się nie opłaca, a w znacznej mierze przyczyniły się do tego szkodliwe manipulacye spekulantów giełdowych i terminowy handel zbożem.

Giełda berlińska pod tym względem prym wiodła, należąc do niewielkiego szeregu wielkich giełd zbożowych, uprawiających prawie wyłącznie spekulacyę. Berlin, jako wielki plac konsumcyjny, sprowadza zboże innemi drogami, niżeli przez giełdę, zaś pomiędzy stałymi i wpływowymi klientami giełdy berlińskiej jest tylko pewna liczba takich, którzy sprowadzają w większej ilości zboże, mianowicie żyto, aby za pomocą pewnego zapasu wpływać na obniżenie cen.

Giełdowe dzienniki berlińskie zapowiadają, iż z zamknięcia zebrań w Feenpalast w Berlinie, przeciw czemu wniesiono zażalenie do najwyższego trybunału administracyjnego, wynikną wielkie niedogodności dla handlu zbożem, które muszą się odbić także na producentach. Czy istotnie? wątpimy. Handel zbożowy obejdzie się bez giełdy berlińskiej; na konsumcyę stolicy Niemiec strejk spekulantów zbożowych nie wpłynie, a bez tej „regulacyi cen“, która była specyalnością Berlina, producenci najzupełniej się obejdą. Miejsce spekulantów zajmą rzeczywiści pośrednicy w handlu, którzy będą zaopatrywali potrzeby Berlina, tak samo jak to się działo dotychczas, z tą jedynie różnicą, że główni interesanci na jednym z największych placów konsumcyi odtąd już nie będą mieli interesu przeprowadzania spekulacyi na zniżkę cen zboża, lecz raczej będą zainteresowani w zwyżce.

Wobec chwiejności, panującej we wszystkich kierunkach wewnętrznej polityki Prus, niewiadomo jak sobie dalej władza postąpi wobec spekulantów zbożowych, którzy domagają się teraz ustąpienia ministra handlu Brefelda. Skoro tak dużo innych giełd, a pomiędzy niemi Gdańsk i Królewiec, zastosowało się do nowej ustawy giełdowej bez szkody dla siebie i ogółu, trudno dopatrzeć się, dlaczego i Berlin nie mógłby uczynić tego samego. Bądź co bądź w interesie rolnictwa nie leży, aby władze pruskie kapitulowały przed berlińskimi giełdziarzami zbożowymi.

KORESPONDENCYE.

Poznań d. 14 czerwca.

(Powietrze, urodzaje, wełna. — Zielone Świątki, zebrania nieliczne. — Towarzystwo nauczycieli katolickich i jego zjazd w Poznaniu. — Zebranie socyalistów w Berlinie. — Nasz dorobek w inteligencyi. — Straty w ziemi. — Nieszczęście na Górnym Śląsku. — Wołanie o więcej robotników z zagranicy. — Jak się z nimi obchodzą).

Wegetacya u nas z każdym dniem bujniejsza i obfite żniwa obiecująca. Sprzyja temu od wielu tygodni powietrze. Kilka nawałnic z gradem, choć kilka miejscowości dotkliwie poszkodowanych, na ogół nie wiele znaczy.

Rozpoczęły się na Śląsku jarmarki wełniane. Okazuje się chętny pokup, a ceny na dobrze praną wełnę, jak było 5. bm. w Lignicy, wyższe od zeszłorocznych o 6 i więcej marek. Pranie zaś powszechnie dobrze wypadło.

U gospodarzy naszych poprawiają się humory i miny. Otucha przechodzi więc i na miasta. Mimo to Zielone Świątki przeszły w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich bez znaczniejszych i większych zgromadzeń polskich. Bywały tylko miejscowe zabawy świąteczne po ogrodach i lasach. Prócz zgromadzenia prowincyonalnego w Poznaniu towarzystw nauczycieli katolickich innego zjazdu towarzystw nie było. Do Poznania przybyli tylko z 16 towarzystw nauczycielskich delegaci, choć w prowincyi jest towarzystw 35. Sześć rozwiązało się pod naciskiem władz administracyjnych, które za gustem ministra Bosego idąc, pchają nauczycieli katolików do towarzystw bezwyznaniowych, poprawdzie zaś ewangelickich, albo też zupełnie bezreligijnych.

Na zebraniach rozprawiają prawda i katolickie towarzystwa nauczycielskie po niemiecku, ale religię i wyznanie swoje, wiarę objawioną mają w poszanowaniu i za podstawę wychowania i nauki szkolnej ją uznają, podczas gdy inne chcą poprzestać na jakiejś zlewkowej etyce i nauce moralności, która ni ziębi, ni grzeje, a błyska tylko we frazesie i w nim też gaśnie. Rozprawy na poznańskim zjeździe nauczycieli katolickich, o którym tu mówię, głównie potrzeby i sposób nauczania religii wyjaśniały, kładąc przycisk na to, że więcej tu znaczy religijne wychowanie i wżycie oraz zżycie się z prawdami i praktykami religijnemi, niż teoretyczne wykłady i pamięciowa nauka.

Przyczyny, dla której nie było więcej ogólniejszych zebrań naszych towarzystw w tym roku, domyśleć się łatwo: nie chciano się narażać na rozwiązanie zgromadzeń przez policyę, jak to teraz w zwyczaju, szczególniej w Prusach zachodnich. Tam panowie wójci, wybierani autonomicznie z pośród obywateli ziemskich, ma się rozumieć Niemców, tak się ze swobodami konstytucyjnemi współobywateli swoich obchodzą. Poznańskie ma państwowych urzędników policyjnych owych komisarzy obwodowych, kolegów Carnapa, a jednakże lepiej na nich wychodzi. Socyaliści polscy zaś w Berlinie obradowali sobie swobodnie i bezpiecznie w stolicy państwa i postanowili szerszą i energiczniejszą rozwinąć agitacyę między polskimi robotnikami w Westfalli i Saksonii.

Na przedstawienia polskiego teatru w Berlinie nie dano pozwolenia, socyalistom zaś nie robiono trudności i nie zastawiano się też brakiem po polsku rozumiejących urzędników do dozorowania. Jaka w tem logika, dowiedziećby się chyba można u pp. Tauscha z Lützowem! Co nas jeszcze czeka na polu hakatystowskich zachcianek, które teraz prokuratorowie biorą za przykładem ministra von der Recke w obronę, niech służy za wskazówkę, że *Altdeutsche Blätter* twierdzą wprost, iż Polacy, Duńczycy, Litwini, Alzatczycy, jako nie rodowici Niemcy, winni być wyjęci zupełnie z pod prawa i ani urzędów, ani udziału w sejmach jako posłowie mieć nie powinni.

Po niemiecku mówi się o ludziach z takiem zdaniem: „uebergeschaapt“, ale z tego nie wypływa bynajmniej, iżby sobie takiego zapatrywania nikt u góry przyswoić i o wprowadzenie go w życie starać się nie mógł.

Tymczasem przecież rośnie co do liczby i znaczenia inteligencya pomiędzy naszą ludnością. W samym obwodzie regencyi poznańskiej liczymy na 243 lekarzy w ogóle 125 Polaków a 65 Niemców i 53 żydów. Aptekarzy jest w ogóle 91, z tych Polaków 37, Niemców 42, żydów 10. Apteki są u nas drogie, jako uprzywilejowane i monopol posiadające, stąd do nabycia apteki potrzeba znacznego kapitału. Nasi dochodzą tego tak coś wzorem Austryi: *tu felix Austria nube* — biorą

46

SAD FIGOWY.

Napisał

Wiktor Cherbuliez.

(Ciąg dalszy.)

— Mój drogi — przemówił człowiek, posiadający tak silną rękę — wcale nie myślę przeczyć, abyś pan nie był najnamiętniejszym z pomiędzy strzelców, ale chciej pamiętać, że istnieją polowania nie dla wszystkich dostępne. Ja nie słuchałem pańskich ostrzeżeń, ale radzę panu posłuchać moich. Wczoraj zaręczyłem się z panną Ameliną Verlaque'ówną i za dziesięć miesięcy ona będzie moją żoną

— Nie może być — wykrzyknął Kazimierz. — W takim razie winszuję ci kuzynie, gratuluję ci z całego serca. Mógłbym prosić o łaskę przedstawienia mnie przyszłej kuzynce?

— Nie, stanowczo nie! — Coby na to powiedziała zachwycająca Kasia? Wcale nie myślę być wspólnikiem pańskiej zdrady. Sługa pański! Nie mieszajmy naszych towarów i pozostańmy każdy przy swojem.

Po tych słowach oddalił się, a na pożegnanie rzucił jeszcze kuzynowi spojrzenie tak ostre, że pod jego wrażeniem tamten pozostał na miejscu jak przygwożdżony.

— Trzeba przyznać temu szkaradnemu zazdrośnikowi, że ma szczęście — myślał Kazimierz, rozcierając ręką bark zgnieciony. — Cóż u dyabła! czyby naprawdę taki aniołek mógł się zakochać w niedźwiedziu ani ładnym, ani bogatym, chybaby teraz gołębice wychodziły za jastrzębie. Zresztą, niech tam, niech się żeni! Wygląda na łagodną i uległą — przecie kiedyś ostatecznie będzie ją musiał nam przedstawić, a wcześniej, czy później... Tego rodzaju mężowie, co on, najłatwiejsi do podejścia

W trzy godziny później był już w Sadzie Figowym i podczas obiadu, z miną pełną powagi, zawiadomił biesiadników o wielkiej nowinie. Zrazu przez pewien czas dał się prosić. Potem zdradził wszystko, a nawet więcej niż wszystko, bo także dużo tajemniczych dodatków.

— Zgadujcie, a ja się zakładam o sto przeciw jednemu, a choćby o tysiąc, że nie traficie: pewien młody człowiek, dobrze państwu znany, co często siadał do obiadu u tego stołu, dzikun, niemożliwy w towarzystwie, słowem człowiek, o którym myślałem, że się urodził na starego kawalera — Sylwery Sauvagin, jeżeli mam go już po imieniu nazwać, żeni się, a panna Amelina Verlaque'ówna, która mu przyrzekła oddać rękę, jest jedną z najpiękniejszych panien, jakie mieszkają w promieniu pięćdziesięciu mil wokoło.

— Blondynka, czy brunetka — zapytała z lekceważeniem Kasia.

— Brunetka, prawie czarna. Przedstawiono mnie jej i dotychczas jeszcze jestem pod urokiem jej wdzięków.

— Spotkałeś więc gdzie tego wichra? — zapytał go wuj.

— Przechadzał się w jej towarzystwie po Palmowej alei. Skoro mnie tylko zobaczył z daleka, zaczął mnie przywoływać giestami i głosem, widać chciał, żebym ją podziwiał z bliska.

— Nie bardzo to zgodne z jego usposobieniem! — zauważył Trayaz, który niedowierzał takim Kazimierzom.

— Czy ona naprawdę taka piękna, jak pan mówi? zapytała znowu Kasia.

— Pani wie, że nie lubię w niczem przesadzać, a mimo to oświadczam, że ma włosy tak bujne i długie, iż gdyby jej zabrakło sukni, mogłaby się w nie ubierać. A trzeba dodać, że ma oczy czarne tej wielkości, co ten oto talerz i że nóżka jest tak cudownie malutką, że w tę oto solniczkę zmieściłaby się z łatwością.

— Prawda, nie lubisz pan przesadzać, ale dowiedz się pan jeszcze, że można mieć długie warkocze, bardzo wielkie oczy i bardzo małe nogi, a być mimo to brzydką jak straszydło.

— Kuzynko, przysięgam pani na honor, gdybyś pani nie była na świecie, ona byłaby w takim razie przedmiotem podziwu dla całego departamentu Var'u.

Wzruszyła na te słowa ramionami. „Aha, to dlatego taki był nieczuły na moje prośby, pomyślała. Dzięki niech będą Bogu! Gdyby się dał złapać, byłabym miała na karku konkurenta, co z własnej głupoty był bogatym tylko przez półtora dnia“.

— A ma ten cud jaki majątek? — zapytał Trayaz, zawsze jasno stawiający kwestye.

— Rozpytywałem o to ludzi, wuju. Pani Verlaque'owa ma wszystkiego dwupiątrowy dom, wynajmywany od czasu do czasu. Zdaje się, że miałaby ochotę sprzedać go. Oprócz czynszu z niego który także nie jest kopalnią złota, nie ma nic i to mnie właśnie w tej całej sprawie zadziwia. Wyobrażałem sobie, że Sylwery jest najmniej zdolnym do zakochania się na całym świecie, ale kiedy widzę, że dwie biedy się poślubiają, muszę chyba przypuścić, iż się w sprawę miłość wmięszała.

— A kiedyż ma być zawarte to śliczne małżeństwo? — zamruczał Trayaz.

— Za dziesięć miesięcy.

Odpowiedział na to ponownem mruknięciem, którego znaczenia nikt z obecnych nie pojął.

Na chwilę zamyślił się nad czemś, co mu przyszło do głowy. Przypomniał sobie mianowicie, że interesy go powoływały do Ameryki i że miał za trzy dni odpłynąć. Prawe oko, które do połowy zamykał, a które było mimo to wymowniejsze od lewego, najwyraźniej mówiło:

— Niech się żeni! Co mnie to ma obchodzić.

XIII.

Nazajutrz wszyscy goście w willi zajęci byli pakowaniem rzeczy. Czynili to wprawdzie z wielkim niesmakiem, ale wcale się nie wyrzekali świetnych nadziei.

Nie zawsze, co prawda, drobne dary umacniają przyjaźń, ale zawsze uczą cierpliwego czekania. Trayaz pokazał się bardzo uprzejmym dla wszystkich. Choć w ostatnim dniu gościny nikt nie znalazł miliona pod serwetą, to jednak pan Lejail dostał w prezencie rzadkie księgi bogato oprawne, odkryte przez siebie samego w bibliotece Sadowej, pan de la Farlède klacz wierzchową, której już przedtem często dosiadał i którą sobie bardzo chwalił, Kazimierz parę klejnotów amerykańskich i wspaniałą szpilkę do krawatki, do której wzdychał w sekrecie, pani Limiesowa i obie córki po dziesięć tysięcy franków każda tytułem wynagrodzenia za suknie i kapelusze zniszczone podczas przejażdżki morskiej, Kasia dostała cztery tysiące na fortepian, a tłusty Julek kuca do pary z osiołkiem.

— Na razie — droczył się z nim dziadek — twój jacht jest mi jeszcze potrzebny, ale przyrzekam, że ci go przywiozę w dobrym stanie.

Wydawszy Sucquier'owi ostatnie rozkazy, wsiadł na statek.

Morze „ta puszcza, na której żadnych nie ma żniw“, jak mówi poeta grecki, nie ma nic innego dla ludzkiej rozrywki, jak same tylko burze, a szczęśliwe przeprawy to jest te, które nie mają swojej historyi, stają się po kilku dniach bardzo monotonnymi. Mimo to, może właśnie dla kontrastu, Trayaz'owi się zdawało, że się mniej nudził na pokładzie jachtu niż w pokojach willi.

Przez jedną część dnia rozmyślał nad lokacyą taką lub owaką i nad kombinacyami, jakie miał poczynić ze swymi kapitałami, w drugiej połowie zaś dni roztrząsał własne sumienie, analizował sam siebie a chociaż uwagi, do jakich doszedł w rozmyślaniach nad sobą, były dosyć chmurne, to jednak gorycz ich łagodziła nieco przyjemność zbijania argumentów pro argumentami contra.

Przyszedł do przekonania i powiedział to sobie ze smutkiem, że zapadł na chorobę duszy, właściwą bogatym ludziom, u których stanowisko społeczne nie jest w zgodzie z wielką fortuną. Zrozumiał, że aby módz normalnie wydawać olbrzymie dochody, trzeba być do tego od młodości przyzwyczajonym, trzeba mieć poczucie wielkości własnego ja, a do tego nie można dojść inaczej jak tylko będąc księciem, mając liczną klientelę, ciężkie obowiązki i ogromną odpowiedzialność.

Poznał, że jeżeli męką jest dla biedaków żywić w duszy pragnienia, których nigdy nie zdołają zaspokoić, to dla bezczynnego milionera torturą jest uczucie, iż nie ma potrzeb, na któreby mógł zużyć przynajmniej część bogactw, iż posiada siły niezmierne, a nie ma ich na co obrócić i musi ze smutkiem a ustawicznie porównywać własną małość z tem, czemby mógł być przy pomocy pieniędzy.

— Ci, co uważają brak pieniędzy, za najgorsze pomiędzy nieszczęściami, to są szaleńcy. Jest dola cięższa jeszcze do zniesienia, a jest nią brak pragnień — i to jest właśnie moja dola. Gdy się jest wykształconym, wtedy zapewne można znaleźć coś, czemby ducha można było zająć lub zabawić w chwili bezczynności — ja nic nie umiem i nic umieć nie chcę. Niech sobie inni łamią głowę nad odkrywaniem przyczyn i powodów rzeczy tego świata, ja żyję spokojny w atmosferze nieświadomości. Czemuż nie mam jakiej namiętności rujnującej!

(C. d. n.)

apteki z żonami po większej części. Jak człowiek może, tak sobie radzi — a tu i Bóg w ten radzi o swej czeladzi... Zbiorę podobną statystykę co do adwokatów, a niemniej pocieszające będę mógł wam podać liczby.

Niestety, w ostatnich czasach znowu tu i owdzie dostały się spore kawałki ziemi w ręce obce, tak prywatne jak komisyi kolonizacyjnej i hakatystowskiego landbanku. Nadto chodzą pogłoski, że będzie tego wnet więcej także i w Prusach zachodnich. Nie chcę przecież zawcześnie robić popłochu.

Na Górnym Śląsku w inny jeszcze sposób poczyna ubywać ziemi ludziom pod nogami. Oto pod Mysłowicami, a szczególniej między Szopienicami a Burowcem poczyna się zapadać ziemia pod domami i szosą, oraz w polu, a to z powodu podkopania się i podminowania górniczego przy wydobywaniu węgla. Wiele domów musieli mieszkańcy opuścić spiesznie, kilka już się zapadło zupełnie. Tak samo i szosa na znacznej przestrzeni, przyczem zniszczyły się wodociągi, s miasto Mysłowice jest bez wody.

Rolnicy niemieccy w okolicach nadgranicznych krzyczą w niebogłosy o więcej robotników wiejskich z Królestwa, bo już teraz nie ma im kto pola obrobić, zwłaszcza okopywaniu a sprzątnięciu to chyba już wcale nie ma co myśleć.

Opowiem więc w następnym liście, jak się panowie ci z robotnikiem tym obchodzą na wzór kameruńskich urzędników à la Leist et consortes. *M.*

Sprawa czerniejowska

Stanisławów d. 18. czerwca.

Dziś przed przysięgłymi rozpoczął się proces, będący epilogiem wyborczych zaburzeń, których ofiarą padł jeden włościanin, zabity na miejscu, pięciu zaś innych, odniosło ciężkie rany, od bagnetów żandarmów. Oskarżonych o bunt staje 25 włościan czerniejowskich, pomiędzy tymi jedna kobieta. Nazwiska oskarżonych są: Ołeksa Dembowicz, Fedio Sztunder, Pańko Borko, Iwan Fedorko, Nykoła Semanyszyn, Iwan Semkow, Petro Szak, Mykieta Myśków, Onufry Semków, Fedor Krawiec, Dmytro Koroluk, Mykieta Smituch, Prokop Borko, Ignacy Nowicki, Fedor Danylek, Dmytro Charyton, Petro Mykietyn, Dmytro Kruluw, Hnat Ostapiuk, Zofia Boryssowa, Wasyl Czubatyński, Jakim Kimiuk, Tomasz Skrypa, Michał Łuszyński, Petro Koszak.

Akt oskarżenia przedstawia sprawę następująco:

W dniu 26. lutego br. przeprowadzał w Czerniejowie prawybory do Rady powiatowej delegowany komisarz starostwa. W czasie tej czynności przyszło w lokalu wyborczym do zaburzeń, niektórzy włościanie bowiem rzucili się na wyborców żydów i znieważyli ich, skutkiem czego komisarz dalsze wybory zasystował i od urzędowania odstąpił. Na polecenie tego komisarza polecono starostwo stanisławowskie posterunkowi żandarmeryi, ażeby ekscedentów wskazanych aresztowano i do sądu odstawiono. Czynność tę poruczono wachmistrzowi Niederlemu, który z 3 żandarmami udał się dnia 27. lutego rano do Czerniejowa, gdzie aresztował 9 wskazanych mu włościan. Z kancelaryi gminnej miano ich odprowadzić do Stanisławowa.

Włościanie czerniejowscy, przewidując, że będą zarządzone aresztowania, zeszli się na naradę dnia poprzedniego do strażnika kolejowego Czapelskiego, gdzie miała zapaść uchwała, że z chwilą pojawienia się żandarmów uderzą w dzwony na alarm, aby się ludzie zgromadzili.

Tak też się stało. W chwili, kiedy żandarmi sprowadzili aresztowanych do kancelaryi gminnej, odezwały się dzwony czerniejowskiej cerkwi, jakby wzywające ratunku i w okamgnieniu zapełnił się plac przed budynkiem gminnym falą ludzi. Wachmistrz żandarmeryi Niederle zwrócił się na dzwonnicę. Tu zastał Fedia Sztundera, który wskazał na Kimiaka i na Łuczyńskiego, jako na tych, co mu bić w dzwony kazali. Niederle, wyszedłszy, spotkał właśnie tych obu koło probostwa i zapytał po co Sztunderowi dzwonić kazali. Odpowiedzieli mu zuchwale, że „tak im się podobało".

Obaj ostatni, tak Kimiak, jak i Łuczyński brali poprzednio udział w naradach u Czapelskiego, Łuczyński jest zaś nad to i „bratem starszym" cerkiewnym, z czego prokuratorya wyciąga wniosek, że porozumienie wzajemne co do dzwonienia na gwałt pomiędzy nimi istniało. Akt oskarżenia upatruje w obu tych obwinionych właściwych podżegaczy buntu.

Wachmistrz Niederle powróciwszy do kancelaryi gminnej zastał już przed domem zgromadzony tłum ludzi, który z każdą chwilą wzrastał. Wszedłszy na ganek, Niederle wzywał w imieniu prawa zgromadzonych, aby się rozeszli, ale bezskutecznie. Chłopi i baby tłoczyli się pod sam ganek, prosząc żandarmów, ażeby aresztowanych puścili wolno, albowiem są niewinni, albo żeby wszystkim z uwięzionymi razem pójść pozwolili. Kiedy wachmistrz prośbom tym odmówił, ludzie z tłumu zaczęli się tego samego domagać coraz głośniej i natarczywiej i odzywały się głosy, że „ich nie dadzą i nie puszczą."

Kiedy żandarmi zakładali aresztowanym łańcuszki, niepokój w tłumie rósł, i rozlegały się głosy, że „będzie źle", wołano „gwałtu", i „hurra."

Wachmistrz dwukrotnie wzywał jeszcze tłum do rozejścia się, a gdy widział, że wezwania jego są bezowocne, zapowiedział, że będzie musiał użyć broni, na co odezwały się z tłumu głosy, że strzałów się nie boją, że „będzie śmierć im, albo żandarmom". Tłum mógł liczyć 200 do 300 głów. Zniecierpliwienie w tłumie zaczęło się objawiać coraz większe, wołano raz po razu „gwałtu!" i „hurra!" Wachmistrz postanowił, nie chcąc wyczekiwać nieuniknionego prawie napadu ze strony włościan, aresztowanych wyprowadzić.

To, co się potem stało i jak się stało, opisuje akt oskarżenia następująco:

Na ponowne upomnienie i wezwanie jego (wachmistrza) jak i żandarma Pańkowa, który w patroli szedł pierwszy, rozstąpili się ludzie tak, że konwój aresztowanych mógł wystąpić z ganku, wtedy jednak zaraz ścisnął się tłum, na wołania „hurra" tak szczelnie, że ci, którzy byli w tłumie, weszli pomiędzy aresztowanych a żandarmów i konwój już ani krok postąpić nie mógł. Była to dla żandarmów sytuacya bez wyjścia, był to rzeczywisty gwałt, wykonany przeciw nim samym, albowiem natarczywe nawoływania, że aresztowanych nie dadzą, były wobec wszystkiego, co zaszło przedtem, poważną groźbą przeciw patroli „żandarmeryi."

Wachmistrz Niederle widząc, że teraz musiałby albo z narażeniem swej osoby i żandarmów, dalszych wypadków wyczekiwać, lub też ustąpić przemocy rzeczywistej, czego mu instrukcya służbowa bez użycia broni nie pozwala, dobył szabli i bił nią w tłum. Lecz i to nie poskutkowało, a wtedy dopiero poczęli żandarmi rozpychać ludzi, na nich się tłoczących bagnetami, osadzonymi na karabinach. Wtedy dopiero rozstąpili się ludzie, a żandarmi uzyskali swobodę działania i odprowadzili aresztowanych. Tłum rozstąpił się dopiero po użyciu broni i wtedy zranieni, oskarżeni: Borko, Fedorko, Semanyszyn, Semkow, Szak odbiegli. Zraniony też został bagnetem obecny w tłumie Petro Stasiuk, który postąpiwszy na bok, padł bez życia. Zranieni Semanyszyn i Fedorko doznali uszkodzeń ciężkich.

Obwinieni przyznają, że byli w tłumie, ale zaprzeczają, jakoby zgromadzili się w celu wykonania gwałtu, tłumaczą zaś swoją obecność przed kancelaryą gminną ciekawością, lub przypadkowem zatrzymaniem się w przechodzie.

Przeciwko temu tłomaczeniu się świadczą narady poprzednie u Czapelskiego, bicie w dzwony i wywoływania z chat ludzi, co wszystko wskazuje zdaniem prokuratoryi, na plan z góry ułożony, ażeby żandarmów zatrwożyć i do aresztowania nie dopuścić. Oskarżonej Zofii Borysowej zarzuca akt oskarżenia pogróżki niebezpieczne przeciwko żydom, według zeznań świadków Marguliesa i Möllera bowiem, miała wołać do nich, że „dzisiaj wszystkich żydów wyrżną", co idzie innym oznajmić.

Wszyscy inni są oskarżeni o zbrodnię buntu z §§. 68 69 u. k., oraz o występek zbiegowiska z §. 283 u. k. Rozprawa, której przewodniczy radca sądu obwodowego p. Turteltaub, potrwa 4—5 dni. Wotantami są radcy pp. Promieński i Starosolski. Oskarża prokurator p. Hinze.

KRONIKA.

Lwów d. 18. czerwca.

Zapiski osobiste. Namiestnik ks. Sanguszko wyjechał na kilka dni do Podhorzec. Powróci we wtorek.

Boże Ciało. Uroczyste nabożeństwo wczorajsze w kościele archikatedralnym celebrował ks. arcybiskup Hryniewiecki w asystencyi ks. Malarskiego i dwóch archidyakonów. Na mszy świętej w kościele i na solennej procesyi w około rynku byli obecni marszałek hr. Badeni, namiestnik ks. Sanguszko, prezydent dr. Małachowski z Radą miejską i naczelnicy władz lwowskich w otoczeniu tysięcy publiczności. Salwy pieszych batalionów, oddawane po skończonej każdej ewangelii, które ks. arcybiskup czytał przed ołtarzami wzniesionymi i udekorowanymi w Rynku i na ulicy Teatralnej i przegląd wojsk przed komenderującym odbyły się przy najpiękniejszej pogodzie, która wytrwała przez cały dzień.

Ks. arcybiskup Morawski jako cierpiący nie był obecny na uroczystości, ks. biskup Weber zaś bawi na wizytacyi kanonicznej poza Lwowem.

Intronizacya króla kurkowego odbyła się wczoraj popołudniu. Z ratusza udała się brać strzelecka in gremio do mieszkania p. Alfreda Kamienobrodzkiego, nowego króla, a starszych kilkunastu powozami na strzelnicę. Prawie wszyscy obecni przyodziali stroje narodowe. Na strzelnicy ze zwykłymi ceremoniami nastąpiło objęcie w posiadanie tronu królewskiego i insygniów królewskich przez nowego władcę, który nastąpił po wiceprezydencie Michalskim i przez dygnitarzów p. Jana Lerskiego pierwszego i pana Krzysztofa Janowicza drugiego marszałka, a zarazem mistrza ceremonii. Tego roku uroczystość cała trwała bardzo krótko i przeszła w ciszy, a to ze względu na sąsiedztwo Strzelnicy z pałacem hr. Włodzimierzów Dieduszyckich, w którym ciężką niemocą złożona leży hr. Dieduszycka. Zaniechano tedy strzałów i hucznej uciechy.

Wieczorem zebrali się poddani nowego króla, sam król i goście, wśród których był najczcigodniejszy ks. arcybiskup Issakowicz, prezydent dr. Małachowski, ks. dr. Lenkiewicz, ks. Kanugiewicz itd. na Strzelnicy na przyjacielskiej uczcie. Szereg toastów rozpoczął zdetronizowany król p. Michalski z humorem wznosząc zdrowie swego następcy a ks. arcybiskup Issakowicz zdrowie prezydenta Małachowskiego. Bardzo serdecznie i z głębokiem wzruszeniem wygłosił dr. Małachowski toast na cześć duchowieństwa naszego, a wypił kielich w ręce ks. arcybiskupa Issakowicza, którego nietylko cały Lwów czci jako wzorowego arcypasterza, ale też kocha jako prawdziwego ojca duchownego.

P. Michalski po raz drugi przemówił bardzo podniośle za zdrowie ks. arcybiskupa, a wszyscy zebrani, których było przeszło ośmdziesięciu, tak samo jak poprzedni, tak i ten z zapałem wśród gromkich oklasków wychylili. Toastowali dalej: nowy król p. Kamienobrodzki na powodzenie towarzystwa, p. Bieniedzki, zapewniając w wymownych słowach o gotowości mieszczaństwa lwowskiego służenia drogiej ojczyźnie, p. Bardasr na cześć p. Michalskiego, który niezmierne zasługi położył około towarzystwa, P. Dzikowski na powodzenie prasy w ręce p. Platona Kosteckiego.

Redaktor p. Kostecki przypominając, iż w społeczeństwie naszem żyje dużo żydów, niemających z nami nic wspólnego, że dalej jest część mieszczaństwa, która już przestała być Niemcami, ale jeszcze nie jest Polakami, a wreszcie, że są mieszczanie, dobrzy Polacy, ale stroniący od Strzelnicy — wypił na zgodę i pomyślność całego mieszczaństwa. Dr. Weigel również pił na cześć mieszczaństwa, a ks. Lenkiewicz wychylił toast „kochajmy się".

Szereg toastów wśród szczerej wesołości ciągnął się dalej.

Na wczorajszej uroczystości pierś byłego króla p. Michalskiego zdobił srebrny pozłacany kur, będący darem rady miejskiej. Jestto klejnot bardzo piękny pod względem roboty złotniczej, a rysunek do niego robiła pani prezydentowa Małachowska.

Tow. św. Stanisława K., sprawujące opiekę nad terminatorami, w uroczysty i podniosły sposób zakończyło wczoraj rok szkolny. Rano o 7. wszyscy terminatorowie, a jest ich dwiestu kilkudziesięciu, wysłuchali w kościele OO. Jezuitów mszy św. i przyjęli komunię, następnie wzięli gremialnie udział w procesyi publicznej, a o 4. popołudniu zebrali się w szkole Mickiewicza, gdzie odbyło się zakończenie roku i rozdanie nagród. Towarzystwo to należy z pewnością do najpożyteczniejszych w naszem mieście, przygarnia bowiem tych najbiedniejszych terminatorów, pozbawionych dodatniej opieki domowej, którzy inaczej wolny od zajęć zawodowych czas spędzaliby po zaułkach i norach, nawykając zawczasu do zepsucia, rozpusty — a wpajając w ich dusze dobre zasady, ucząc o Bogu i Ojczyźnie, chowają ich na pożytecznych obywateli kraju. Mimo to towarzystwo opieki nad terminatorami nie doznaje dostatecznego poparcia od społeczeństwa i rozwija się pracą, ofiarnością i dobrą wolą kilku zaledwie ludzi. Kierownikiem duchownym opieki jest O. Szydłowski T. J., świeckim p. Żeńczak i cała opieka to ich dzieło. Nawet o pomoc materyalną dla swoich pupilów, gdy kiedy potrzeba za którego wpis szkolny zapłacić, lub gdy któremu zabraknie odzienia lub obuwia, sami starać się muszą. W prowadzeniu dziatwy gorliwie pomagają im pp. Domiszewski i Józef Górniak. Za obowiązek nasz uważamy zwrócić baczniejszą i ofiarniejszą uwagę społeczeństwa naszego na to towarzystwo.

Ma szczęście. Na placu Rybim dostała się wczoraj pod kopyta końskie dziewczynka pięcioletnia Elżbieta J. Mimo że koło wozowe przeszło po jej głowie Elżbiecie nic się nie stało. Lekko tylko ma zdartą skórę na czole.

Stacya ratunkowa o mały włos a byłaby została wczoraj matką córeczki ośmiotygodniowej. Katarzyna Sz. przyniosła tam tego dzieciaka i usiłowała go podrzucić. Jak się później tłumaczyła nie było to jej własne dziecko, lecz dane jej tylko na wychowanie przez jakąś chłopkę z Żołynii, która się po własność swoją nie chce zgłosić. Człowieczą tę kukułkę wraz z dzieckiem uwięziono.

Pod konia ciągnącego ulicą Żółkiewską ładowny wóz Majera S., który jechał z dworca Podzamcze dostał się wczoraj sześcioletni chłopak Michał K. Został stratowany, a pierwszej pomocy udzieliło mu pogotowie stacyi ratunkowej.

Rynnie nawet nie przepuszczą! Wczoraj dokonano oryginalnej kradzieży. Z domu p. A. Hausera, położonego na ul. Kurkowej l. 29 zerwał i ukradł nocą złodziej całą rynnę od dachu aż do chodnika. Ten sam amator rynien, jak można sądzić po śladach, zabierał się do zerwania drugiej rury deszczowej, ale go jakiś przechodzień spłoszył.

Zyskowne pośrednictwo. Niewyśledzony jeszcze żyd poluje na lwowskich targach na młodych wieśniaków, przybywających za służbą do Lwowa. Ofiaruje on im szukanie posady, a tymczasem pod pozorem, że przybywających do miasta obcych ludzi meldować w policyi może tylko ktoś tutejszy — każe sobie za tę czynność płacić jak adwokat. Wczoraj doszła wiadomość o tem nowem oszustwie do policyi, przyczem się okazało, że ofiar pomysłowego pośrednika jest legion.

Z Izby sądowej. W środę popoł. indagował trybunał w dalszym ciągu emerytowanego dyrektora p. Czernego, z którego zeznań warto podnieść tylko twierdzenie, że urzędnicy biura, w którem pracował Baudisz z Vogelfengerem wcale nie mieli potrzeby stykać się z interesentami kolejowymi.

Świadek Rudolf Matkowski, starszy inżynier kolejowy określił Baudisza jako dobrego, pilnego i pracowitego urzędnika i człowieka dobrodusznego, ale trochę przybitego i ciągłą pracą i troską o rodzinę.

Asygnata, tak jak ją wystawił Baudisz na kaucyę Groedlów, była prawidłowo wystawioną, bo asygnaty, jako dokumenty do niczego nieuprawniające, można było wystawić nawet wtedy, gdy Groedlowie nie przysłali jeszcze należnej kolei kwoty. Asygnatę, o którą chodzi, p. Matkowski podpisał, bo była prawidłowo wystawioną, ale czy właśnie w tym wypadku ona miała wszystkie wymagane przez przepisy podstawowe warunki, tego nie pamięta.

Do świadka Piotra Hajuscha, którego z kolei przesłuchano, a który dopiero we wrześniu 1896 tj. w dwa miesiące dowiedział się o wydaniu kaucyi Groedlów, zgłaszał się także jakiś blondyn jako przedstawiciel firmy, ale on go, jako nie urzędnik, lecz tylko kancelista, odesłał do wyższej władzy. Hajusz o Vogelfengerze nie wiedział nic niepochlebnego.

Michał Negrusz, ormianin z Bessarabii, przesłuchany pod przysięgą adjunkt kolejowy, opowiadał o Vogelfengerze, że zanadto się wdawał ze stronami, był w kłopotach finansowych i lubił przesadzać, opowiadając o tem, co jego dotyczyło. Podejrzywano go w biurze o to, że bierze łapówki. Po wypadku zdradzał zajęcie się nim i chęć wykrycia sprawy.

Vogelfenger, odpowiadając Hajuszowi, twierdził, że urzędnicy na kolei wzajemnie się podejrzewali o przekupstwo i to tak cynicznie, że aż wstręt musiał się w każdym budzić.

Ostatni świadek, wczoraj przesłuchany, adjunkt kolejowy Hieronim Pożakowski przedstawiał tylko w zeznaniach swoich Baudisza jako człowieka zacnego.

Rozprawę odroczono do piątku.

Przesłuchiwany dziś świadek Huppert kierownik protokołu podawczego, objaśniał niektóre manipulacye, używane w jego biurze. Czy owo podanie, wniesione przez firmę Groedel, podjął kto w krótkiej drodze, tego sobie świadek nie przypomina; dość, że gdy po trzech miesiącach aktu tego szukano, nie znaleziono go. Prawdopodobnem jest jednak, że podjął go Baudisz jako wyższy urzędnik i to urzędnik likwidatury, nie złożywszy nawet podpisu u świadka. W biurze protokołu podawczego panował nieraz rejwach „jak w szkole żydowskiej", bo przychodziło wiele obcych stron, pomimo tego jednak jest wykluczonem, by ktoś obcy a nie urzędnik mógł taki akt podjąć. Świadek dodał dla wyjaśnienia, że według przepisów wielu starszych urzędników, między nimi i Baudisz i Vogelfänger, miało prawo kazać sobie wydawać rozmaite akta z jego biura za odpowiedniem poświadczeniem, wydawać zaś te akty mogą nawet niżsi manipulanci protokołu podawczego.

Kozak, woźny protokołu podawczego, słuchany następnie, człowiek szczupły, o dobrodusznych niebieskich oczach, wygląda na człowieka bardzo uczciwego, niezdolnego do kłamstwa, mówi po cichu, ale głosem łagodnym i pewnym. Na zeznaniach tego świadka opiera się ważna część aktu oskarżenia, on to bowiem jedyny z funkcyonaryuszy biura przypomina sobie dokładnie i pewnie, że to właśnie Baudisz podjął podanie firmy. Fakt ten według opowiadania Kozaka przedstawia się tak: Dnia 21 lipca z. r. przyszedł do protokołu list zawierający podanie firmy Groedel z „Depotscheinem".

Świadek zanotował numer tego podania do swojej notatki. W dzień lub dwa potem przyszedł rano o 9 godzinie Baudisz i powiedział do p. Hupperta: „Wczoraj czy przedwczoraj miał przyjść od firmy Groedel „Depotschein" proszę o wydanie tego aktu". Akt ten znaleziono na biurku podrzędnego manipulanta p. Lewickiego, któremu p. Huppert podyktował do jakiejś księgi krótką formułkę niemiecką: „(Groedel) sendet Depotschein ad nr. " — poczem Baudisz oddalił się, zapewne zabrawszy żądany dokument, bo powiedział: „Dziękuję".

Czy Baudisz go istotnie wziął, czy dał swój podpis, tego świadek nie widział, bo stolik jego znajdował się w przyległym pokoju, wnioskował tylko o całem zajściu, słysząc żądanie p. Baudisza i dyktando p. Hupperta. W półtrzecia miesiąca potem, gdy wyszła na jaw malwersacya, Kozak przypomniał sobie natychmiast, że akt ten wziął Baudisz i opowiedział całe to zajście p. Huppertowi a potem p. Czernemu.

Na zapytanie, jakim sposobem to zajście tak specyalnie utkwiło w pamięci świadka, odpowiada Kozak, że zanotował sobie numer i datę tego podania do swojej notatki, że zresztą nie ma dużo zajęcia, więc może niejedno obserwować, co się w biurze dzieje. Skonfrontowany ze świadkiem osk. Baudisz zaprzecza stanowczo zeznaniom świadka, o ile dotyczą jego osoby.

Następny świadek p. Wacław Dlouhy, urzędnik protokołu podawczego, przypomina sobie również, choć mniej pewnie niż Kozak, że Baudisz zgłosił się po podanie firmy Groedlów.

Inny urzędnik protokołu, p. Włodzimierz Lewicki, stawiony jako świadek, nie zna osobiście Baudisza, ani nie przypomina sobie, czy on przychodził kiedy do biura. Z krótkiej jednak formułki, za pomocą której wciągał treść podania firmy do indeksu, wnioskuje świadek, że musiał mu ją podyktować p. Huppert, on sam bowiem miał zwyczaj zapisywać treść podań dłuższemi formułkami.

Woźny Drzewiecki, który chodził z fałszywym Faatzem do Banku krajowego po kaucyę, opisuje go jako człowieka młodego, blondyna, dość sympatycznego. Nieznajomy ów jednakże nie był wcale podobnym do rzeczywistego Faatza, którego Drzewiecki później widział u Groedlów.

Z powodu toczącej się obecnie rozprawy przeciw Baudischowi i Vogelfängerowi otrzymujemy od p. Piotra Heintscha następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Najpierw nie nazywam się Piotr Hajucza tylko Piotr Heintsch i chociaż jestem tylko kancelistą pełnię jednak służbę urzędnika od lat 14 ponieważ czynność i odpowiedzialność kancelisty, w niczem się różni od czynności i odpowiedzialności każdego innego urzędnika. Odesłałem w mowie będącego blondyna, upominającego się u mnie o zalikwidowanie rachunków firmy Grödel do p. Mikiewicza nie jako do wyższej władzy, lecz dlatego, że takowe były przezemnie już zalikwidowane, a znajdowały się u p. Mikiewicza tylko celem ściągnięcia kwot należących od firmy Groedel zarządowi kolejowemu. Również nie ze mną, lecz z świadkiem p. Michałem Negruszem polemizował p. obrońca dr. Grek i oskarżony p. Vogelfänger co do wzajemnego podejrzewania się o branie podarków od stron.

Kobiety przy pocztach. Dyrekcya poczt we Lwowie ogłasza: Ze względu na interes służby widzi się gal. Dyrekcya poczt i telegrafów zniewoloną zamknąć dalsze przypuszczanie kobiet do praktyki ekspedytorskiej przy urzędach nieeraryalnych. Natomiast urządzi się od czasu do czasu w miarę potrzeby dla kandydatek na ekspedytorki po poprzedniem ogłoszeniu w okólnikach kurs teoretyczny we Lwowie, po którego ukończeniu będą one odbywać praktyczną naukę w przeznaczonych dla tego celu poszczególnych urzędach. Zarządzenie powyższe nie odnosi się wcale do kandydatów mężczyzn, którzy o ile posiadają warunki, będą w miarę potrzeby i nadal przypuszczani do praktyki przy urzędach nieeraryalnych.

Na zgromadzeniu asystentów i praktykantów budowniczych udzielono wydziałowi absolutoryum i wybrano przewodniczącym p. Alfreda Zachariewicza, do wydziału zaś w miejsce p. Ludwika Welcego wybrano p. Kazimierza Mukłowskiego.

Stowarzyszenia w Lwowie. Lwów posiada 230 stowarzyszeń, a w ich liczbie: 25 ruskich, 25 żydowskich i jedno niemieckie, 47 robotniczych i zawodowych, 37 filantropijnych, 22 klubów, 8 kobiecych, 8 ekonomicznych, 6 politycznych, 10 naukowych, 5 muzycznych, 5 gimnastycznych, 5 stowarzyszeń studentów, 4 literackie, 2 religijne i dwa wojskowe.

Nakaz opuszczenia Przemyśla w przeciągu trzech dni, otrzymała, bawiąca tam od kilku tygodni u swej rodziny, żona urzędnika bankowego w Petersburgu. Przez czas swego pobytu w Przemyślu, zwróciła pani Piwnicka na siebie uwagę policyi przez to iż za wiele się w jej mieszkaniu zbierało osób. Policya przedsięwzięła w mieszkaniu jej rewizyę i zabrała jej listy. Pani Piwnicka odniosła się do ambasady rosyjskiej z prośbą o opiekę.

Echa wyborcze. Trybunał kołomyjski skazał włościan, moskalofilów Wasyla i Michała Dragoninków, Markowskiego i Michała Czerniawskiego każdego na karę jednomiesięcznego aresztu za ekscesy i pobicie kilku przeciwników podczas wyborów.

Na karę śmierci przez powieszenie skazany został przez trybunał przemyski Iwan Melnyk włościanin ze Skwarzawy za zamordowanie dla rabunku 18 letniego parobka Jacka Skułycza.

Rektorem uniwersytetu krakowskiego na r. 1897/8 wybrany został ks. dr. Władysław Knapiński, kanonik honorowy warszawski, b. bibliotekarz duchownej akademii warszawskiej.

Egzamin dojrzałości w Rzeszowie złożyli: Chrostek Piotr, Fröhlich Jakób, Gorczyca Leon, Jarosz Jakób, Kułak Franciszek, Maurer Józef, Mnerka Władysław, Orlewicz Emil, Ostrowski Antoni, Reizer Jan, Schmuc Jan, Trzyna Andrzej, Woliński Kazimierz.

Straszny wypadek. W Pilźnie dnia 14. bm. odbywała się majówka szkolna w gaju nad Wisieką. Podczas zabawy wymknęło się niepostrzeżenie kilka dziewcząt z klasy piątej, chcąc się wykąpać w poblizkiej Wisłoce. Mimo potrójnego odpędzenia ze strony wieśniaka, na brzegu stojącego, dziewczęta pobiegły w zarośla i poczęły się kąpać. Głęboka i rwąca woda uniosła dziewczęta od brzegu i pochłonęła w swem łonie. Jedną Zofię Mikoszewską, zwabiony krzykiem wieśniak zdołał uratować; druga, Teresa Stryjska, zginęła bez śladu i do dzisiaj jeszcze zwłok jej nieodnaleziono.

Żydzi na Bukowinie. W ostatnich czasach zorganizował się na Bukowinie obóz „narodowo żydowski", który w pierwszym rzędzie wystąpił wrogo przeciw Polakom. Z tego powodu czerniowiecka *Gazeta Polska* tak pisze:

Po ostatecznem rozbiciu stronnictwa niemiecko liberalnego na Bukowinie, członkowie tego obozu rozpadli się na dwie odrębne grupy, z których każda poczęła się organizować samoistnie. Jedna protegowana przez sfery decydujące, partya narodowców niemieckich, potrafiła zdobyć nawet mandat do parlamentu i to kosztem dawnych swoich współtowarzyszów liberalnych — kosztem Żydów, od których się izolowała całkowicie. Zydzi więc przekonawszy się, iż niewiele mogą się spodziewać pod znakiem giermanizmu, któremu przez lat tyle wysługiwali się zawsze i wszędzie, podnieśli myśl utworzenia samoistnego obozu narodowo-żydowskiego. Ten fakt organizacyi żydowskiej, odrębnej i samoistnej, ujawnił się już przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej. Przyjęliśmy zatem do wiadomości, że stronnictwo takie jest i w życiu naszem publicznem występuje na widownię, jako nowy czynnik i i przedewszystkiem potrzeba, abyśmy przypatrzyli się nowej frakcyi politycznej i nawzajem określili nasz do niej stosunek. Owóż, obóz narodowo-żydowski na Bukowinie uważa się przedewszystkiem za obóz t. z. „autochtonów" kraju. Ignoruje on Niemców chrześcijan, jako tych, co nie umieli się odwdzięczyć Żydom za usługi, oddane giermanizmowi; szuka natomiast zbliżenia z ruskimi moskalofilami, z liberalną frakcyą rumuńską i — z socyalistami. W zdobywaniu tej — zresztą wielce problematycznej — sympatyi posługuje się organ tej frakcyi *Buk. Rundschau* środkami niezbyt moralnymi, bo szczuciem i oszczerstwem. Najpierw więc Żyd bukowiński, który przybył tutaj niedawno z Kołomyi, czy Tyśmienicy, straszy nieustannie „autochtonów"... Galicyą i wmawia w nich, iż Polacy i narodowi Rusini tamtejsi o niczem więcej nie marzą, jak o zaborze Bukowiny. Jedyną ochronę od podobnej katastrofy widzi organ żydowski w ścisłym sojuszu moskalofilów, radykałów rumuńskich i socyalistów — z Żydami. Drugim środkiem ma być rozdział żywiołu rumuńskiego na dwa obozy. Więc znowu systematycznie szczuje jedną frakcyę tego żywiołu przeciw drugiej i narzucając się na nieproszonego opiekuna wszystkich malkontentów, w sposób wprost skandaliczny napada na kierowników obozu.

Ale najbardziej charakterystyczną cechą narodowego stronnictwa żydów bukowińskich jest namiętna, otwarta ich nienawiść do wszystkiego, co polskie i do wszystkiego, co jest katolickiem. Na tym punkcie *Buk. Rundschau* nie zna już nawet tej miary, jaką wyrażeniom nakłada prosta przyzwoitość.

Niema prawie artykułu w tem piśmie, gdzie nie byłoby najzjadliwszej, najbardziej prostackiej napaści bądź to na kapłanów katolickich bądź też na narodowość naszą. Nasze wewnętrzne sprawy kościelne, najświętsze nasze uczucia, praktyki religijne, jak rekolekcye i t. p., pismo to ośmiela się brać za przedmiot do najbrutalniejszych napaści i insynuacyi wprost obrzydliwych. Pogarda, z jaką wyraża się o Polsce i Polakach, nie bywa praktykowaną nawet w hakatystowskich organach pruskich.

Wydaje się więc nam na czasie — kończy *Gazeta Polska* — opuścić stanowisko obserwacyjne i zaznaczyć stanowczo, iż rzuconą rękawicę podejmujemy i od chwili dzisiejszej będziemy się starali odwzajemnić żydom narodowcom pięknem za nadobne.

Teroryzm socyalistów. W Krakowie w teatrzyku letnim Reckiego grano we środę po raz drugi sztukę ludową „Kusiciele ludu" T. Smolarza o tendencyi antysemickiej i antysocyalistycznej. Socyalistom z obu tych powodów sztuka taka podobać się nie może, przyszli więc za pieniądze żydowskie hurmą pod przewodnictwem Daszyńskiego na przedstawienie, podnieśli szalony wrzask, śpiewali „Czerwony sztandar" i zmusili ostatecznie dyrekcyę do zawieszenia przedstawienia. Policya okazała się bezsilną i nawet nie aresztowała ani jednego z demonstrantów.

Z Rozdzina. Obsuwanie się ziemi w Rozdzinie nie ustało jeszcze; codziennie wydarzają się w połączeniu z hukiem wstrząśnienia podziemne, po których nowe rysy w budynkach występują. Zapadanie ziemi przyjęło kierunek północno-wschodni wzdłuż starej drogi wiejskiej i posuwa się ku granicy Królestwa Polskiego. Bądź co bądź dalsze zapadanie gruntu następuje nie raptownie i takiej katastrofy, jaka wydarzyła się była d. 4. bm., spodziewać się nie należy. Oddział pionierów bez ustanku pracuje nad wzniesieniem grobli około rzeki Rawy przy placu Maurycego. Zalane budynki dotychczas stoją w wodzie, odprowadzenie zaś rzeki do właściwego łożyska stanie się możliwem dopiero po ukończeniu grobli. Nie mniej jednak pionierzy już w tych dniach opuszczają Rozdzin. Po ostatecznem sprawdzeniu okazało się, iż katastrofa zniszczyła 12 domów zupełnie, a 27 znacznie uszkodziła. Wiele mieszkańców dotychczas nie posiada dachu nad głową.

Na pomnik Mickiewicza w Warszawie zebrano do dnia 12 b. m. 109.182 rubli. Lwią część tej sumy zebrał *Kuryer Warszawski*, bo 85.110 rubli.

Pani Laudowa Horzicowa, owacyjnie przez lwowską publiczność — temu dwa tygodnie — przyjmowana znakomita artystka praskiego Divadla, powróciwszy nad złotą Wełtawę, urządziła u jednego z tamtejszych „Kunsthendlerów" wystawę wszystkich darów, otrzymanych we Lwowie. Na wystawie tej znajduje się piękny portret pastelowy, wykonany przez Kleandra, fotografie wielkich rozmiarów okolic Lwowa, cennej wartości artystycznej szkice Pociechy typów z wschodniej Galicyi i t. d. i t. d.; nie brak nawet bukietów i wieńców, rzucanych do stóp artystki.

Śmierć na wyścigach. Z Wiednia telegrafuje nasz korespondent: iż podczas wczorajszych wyścigów kłusowych, jeden z właścicieli stajen wyścigowych i trener Don Mac Phee w chwili, gdy koń jego zwyciężył, z wielkiego wrażenia padł martwy, porażony atakiem sercowym.

Adwokat dr. Krosiński prosi nas o zanotowanie, iż zupełnie bezpodstawną jest pogłoska, jakoby zamierzał adwokaturę złożyć, a przenieść się na stanowisko radcy sądowego.

Walne zgromadzenie członków Tow. kolonii wakacyjnych dla dziewcząt odbędzie się dnia 18 bm. w piątek o godz. 6 w lokalu stow. nauczycielek (Rynek l. 10.)

W służbie Mammona.

Barnato, nowoczesny Pizarro, samodzierczy władca giełdy paryskiej i londyńskiej, arcykapłan złotego cielca skoczył przed trzema dniami w pobliżu Madeiry w morze z okrętu i znalazł śmierć w słonych nurtach. Zdaje się, że zadał śmierć sobie umyślnie, ale może też być, że poszedł na dno morskie skutkiem przypadku. W ostatnich czasach nie wystarczało mu upajanie się dźwiękiem złotych monet i musiał, aby podniecić znużony speku-

lacyjną pracą umysł, ucieo się do pomocy alkoholu.

Doszedł do delirium i być może, że w napadzie tej strasznej choroby bez przyczynienia się własnej woli śmierci poszukał. Nie jest też skonstatowaną rzeczą, czy zginął jak Sardanapal razem ze swymi skarbami i w całym blasku niezmiernych bogactw, czy też zrujnowany doszczętnie.

Skąd się Barnato, którego całe nazwisko brzmi Barney-Barnato, wziął na świecie, o tem krążą rozliczne legendy. Faktem jest, że się urodził w Londynie i zrazu zarabiać musiał na życie kuglarstwem ulicznem. Później dopiero wystąpił na scenie kuglarstwa giełdowego i nawet grał na niej bohaterskie role. Z Londynu dostał się do Transwalu i tam zaczęła się robota ze złotymi żyłami. Okres ten jego życia nigdy nie był dostatecznie wyjaśniony, wiadomo tylko, iż pewnego pięknego poranku wystąpił jako właściciel kopalni dyamentów „Kimberley-Mines", którą Debeers-Company zakupiła za 60 milionów zł., aby tym sposobem zmonopolizować w swoich rękach cały afrykański przemysł dyamentowy.

Od owej chwili zaczyna się szereg najzuchwalszych przedsiębiorstw Barnaty. Zakładał coraz nowe towarzystwa kopalniane: Buffelsdooru, Circsus, Spes Bona, Langlaagte, Royal, Rieffontein, New-Primrose, Consolidated, Grusbey itd. W świecie znano te kopalnie złota pod nazwą Barnatowskiej grupy. Majątek Barnaty w lecie roku 1895, kiedy spekulacya akcyami afrykańskich kopalń złotych stała na całym świecie u szczytu, oceniano na setki milionów. Skromni liczyli 120, wielbiciele 1200 milionów.

Barnato stworzył nowy typ akcyi, a mianowicie papiery po jednym funcie albo po 25 franków tj. przeszło po 10 zł. Ciekawym jest w tym względzie szczegół, że projekt wprowadzenia takich niskich akcyj na giełdę paryską wyszedł od socyalistycznego ministra Doumera, a popierali go jak najgoręcej socyalistyczni deputowani. We wrześniu 1895 obliczano udział francuskiego kapitału w złotej spekulacyi, operującej wyłącznie tylko 25-frankowemi akcyami, na półtora miliarda franków. W Londynie akcye niektórych kopalń złota należących do grupy Barnatowskiej notowano na giełdzie po 120 zł., kiedy nominalnie warte były tylko 12 zł. i nie dawały absolutnie jeszcze ani grosza dywidendy.

Była chwila podczas tej gorączki, że papiery zaczęły spadać. Wówczas Barnato kazał na giełdach kupować na swoje imię olbrzymie, przerażające wprost ilości tych swoich akcyj i tym sposobem podtrzymał ich kurs i znowu ożywił spekulacyę. Za to go lord mer londyński ówczesny mr. Renals nazwał na wydanym umyślnie po to bankiecie bohaterem i zbawcą.

Mimo zuchwalstwa Barnaty, przecież kryzis musiała nastąpić, bo kopalnie wciąż nie dawały wcale dochodu. Francuzi wysłali do Transwaalu inżynierów, aby zbadać, jak rzeczy z Barnatowskimi kopalniami stoją, a sprawozdania ich wywołały panikę na giełdach. Aby ratować sytuacyę, Barnato założył bank w Londynie, a łatwowierność masy była tak wielką, iż na pierwszą wiadomość o tem, akcye nowego banku zyskały 300% ażya.

Nareszcie przyszedł koniec. Najprzód akcye banku spadły niżej wartości nominalej, potem zaś akcye kopalniane zaczęły tracić wszelką wartość.

Jeszcze wprawdzie do dziś dnia nie zmieniły się w śmiecie, które tylko wymieść z giełdy, ale tak niski mają kurs, że trudno powiedzieć, czy Barnato zostawił jakiś majątek, czy umarł w nędzy. W każdym razie pewną jest rzeczą, iż wielu bliźnich sprowadził do kija żebraczego. Teraz jest już tylko ten najzuchwalszy awanturnik finansowy wspomnieniem i to nie bardzo czystem. Za życia najwyżsi dygnitarze tańczyli koło niego, jak gdyby on sam był tym złotym cielcem, któremu się świat dzisiejszy kłania, dziś jest tylko jednostką, zwiększającą cyfrę ofiar nowoczesnego mammonizmu. Dwaj młodsi bracia Barnaty, żona i dwoje dzieci będą się musieli zająć likwidacyą interesów korsarza giełdowego.

Na jakie pomysły nieprawdopodobnie zuchwałe Barnato wpadał, poznać można stąd, że zdołał pozyskać kilku węgierskich bankierów dla projektu finansowego instytutu „którego zadaniem byłoby popierać w Zjednoczonem Królestwie, na Węgrzech i wszędzie indziej na świecie banki handlowe i finansowe, kopalnie węgla i żelaza, koleje żelazne i tramwaje, rolnictwo i wszelkie inne przedsiębiorstwa". Szalony ten projekt nie przyszedł do skutku.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 17 czerwca.

Opinia publiczna zaniepokoiła się wybuchem epidemii tyfusu brzusznego na ul. Kołłątaja, a zaniepokojenie to wzrosło znacznie, gdy niektóre dzienniki doniosły, iż w koszarach arcyks. Karola Ludwika pod domem inwalidów zachorowało 80 żołnierzy pułku 24 piechoty na tyfus. Prezydent miasta, który zainicyował bardzo dogodny i pożyteczny dla ogółu „nowy" kurs w magistracie z chwilą objęcia urzędowania, skoro się dowiedział o trwodze, ogarniającej już wielkie koła ludności miejskiej, zarządził urzędowe zbadanie sprawy i na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej polecił fizykowi dr Pawlikowskiemu zdać ze wszystkiego sprawę.

Nastąpiło to przed przystąpieniem do porządku dziennego. Dr. Pawlikowski stwierdził, że były wypadki tyfusu brzusznego, a wcale nie plamistego. Do d. 11 bm. zachorowało 14 osób na ulicach Kołłątaja, Szczepana i Podlewskiego i w tym dniu fizykat miejski obwieścił, iż we Lwowie w tamtej dzielnicy wybuchła epidemia tyfusowa. Od d. 11 bm. do dziś nie było żadnego nowego wypadku choroby tak, że ją można uważać za wygasłą.

Chodziło o sprawdzenie, skąd się owa epidemia w tamtych właśnie okolicach wzięła. Pogłoska utrzymywała, że rozsadnikiem choroby jest publiczna studnia na placu Smolkowskim. Do studni tej dopływa woda ze zbiornika wuleckiego, a zasila on oprócz owej studni jeszcze kilkadziesiąt hydrantów ulicznych. Gdyby w owej studni woda zawierała mikroby tyfusowe, w takim razie i wszystkie owe hydranty powinneby były być pełne chorobotwórczych żyjątek. Tymczasem ani na placu Smolkowskim, ani w okolicy jego komisya urzędowa mimo skrupulatnego badania nie wyszukała ani jednego chorego na tyfus, choć mieszkańcy tamtejsi właśnie z podejrzanej studni czerpali wodę do picia.

Źródło epidemii widocznie gdzieindziej biło. Komisya urzędowa zbadała, iż na ulicach Podlewskiego, Szopena i Kołłątaja istnieją trzy studnie prywatne takie, jakich we Lwowie istnieje przeszło trzysta i na których w swoim czasie magistrat nakazał zawiesić tablice z zakazem czerpania z nich do picia. Dzisiaj tablic tych już po większej części nie ma. Służba z lenistwa zamiast chodzić do studzien publicznych czerpie często wodę z bliższej studni prywatnej. Tak też działo się na ulicach nawidzonych epidemią. Zwłaszcza studnia w domu oznaczonym l. 5 i 7 miała sławę w okolicy, bo ma zawierać wyborną wodę — chociaż i z niej nie wolno było czerpać dla ludzi. Stwierdzono, że służba tych rodzin, w których zaszły wypadki choroby, właśnie z prywatnych studzien brała wodę. Tu tedy leżało zło. Stwierdzono np. że do domu pani Rozwadowskiej, która poniosła bolesną stratę z śmiercią syna, nosili słudzy wodę wyłącznie z domu l. 5 i 7, a woda ta zawierała dużo części organicznych, czyli że była niezdrową.

Zamknięto obie tamtejsze studnie prywatne, trzecia zaś i tak już jest nie do użytku.

Co się tyczy epidemii w pułku nr. 24, to była to epidemia domowa, a trwała od początku stycznia, kiedy zachorowało trzech żołnierzy, aż do 16 marca, do którego to czasu zapadło na tyfus ogółem 57 żołnierzy. Umarło z nich 27. Później dopiero 21. kwietnia zachorował jeszcze jeden żołnierz, ten wyzdrowiał, a od tego czasu już nie było żadnego wypadku.

Epidemia tedy można powiedzieć, że już nie istnieje wcale we Lwowie.

P. Gubrynowicz zapytał Dra Pawlikowskiego, czyby nie lepiej było zasypać zupełnie ową studnię najgorszą w epidemicznym kącie miasta, a odpowiedział na to dr. Mahl twierdzeniem, iż z powodu złego systemu kanalizacyi we Lwowie, trzebaby chyba większą część studzień zasypać. Dr. Mahl dodał, iż komisya urzędowa bardzo dobrze postąpiła zabraniając w domu 5 i 7 prowadzić dom zajezdny, bo liczna frekwencya koni i woźniców mogłaby stamtąd rozwlec epidemię na całą okolicę lwowską.

Wytłómaczył też dr. Mahl, skąd powstała pogłoska, iż źródłem tyfusu są publiczne studnie na placu Smolkowskim. Zbiorniki zanieczyszczają się peryodycznie i wtedy ze studzien toczy się woda czerwonawa.

Dr. Pawlikowski wyjaśnił dalej, iż studnie czyści się dwa razy do roku, a studnię na placu Smolkowskim czyszczono już w bieżącym roku dwa razy, ostatnim razem 9. bm. Studnie publiczne toczą czasem wodę czerwoną, ale pochodzi to stąd, że woda niesie z sobą cząstki żelaza i limonitu, co nie jest wcale ani niebezpiecznem ani nawet szkodliwem tak dalece.

Na wniosek p. Romanowicza uchwalono sprawozdanie dr. Pawlikowskiego odesłać do komisyi sanitarnej, aby je przedyskutowała i wygotowała wnioski.

P. Thullie postawił wniosek, aby magistrat zajął się losem dyurnistów, których zatrudnia około dziewięćdziesięciu. Dyurniści powinniby mieć zagwarantowaną sobie normalną wysokość płacy, opiekę w czasie choroby, stały termin wypowiedzenia służby i emeryturę na starość.

Prezydent odsyłając wniosek powyższy na drogę regulaminową, oświadczył, iż dolą dyurnistów Rada miejska już dawniej się zajmowała. Prezydent przypomniał, iż rozdał minionego roku 4000 zł. między dyurnistów, a oprócz tego radca Romanowski i Lukas oddawna już pracują nad uregulowaniem stanowiska dyurnistów miejskich. W jesieni już Rada miejska będzie się mogła zastanowić nad gotowymi już wnioskami.

Przystąpiono do porządku dziennego.

R. Rawski przedstawił sprawę przyznania ulg podatkowych nowym domom w interesie asanacyi miasta wznoszonym.

Na wniosek dr. Roszkowskiego uchwalono referat w tej sprawie razem ze spisem domów, które mają być wolne od podatków, rozesłać radnym do domu i dopiero na przyszłem posiedzeniu przystąpić do decyzyi.

Zarazem prosił dr. Roszkowski, aby prezydent, który już dotąd wiele razy dowiódł energii i chęci naprawy dawnych niesłusznych rzeczy, zechciał też zaprowadzić zwyczaj rozsyłania radnym ważniejszych referatów przed posiedzeniem do domów, aby każdy już obznajomiony ze sprawą mógł jawić się na posiedzeniu.

Potem odroczył prezydent posiedzenie.

Wojskowi szpiedzy.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 17 czerwca.

Na pytanie główne, czy Bartman dopuścił się zdrady stanu przez udzielanie rad obcemu mocarstwu na wypadek wojny, odpowiedzieli przysięgli wszystkiemi głosami przecząco. Na ewentualne pytanie, czy Bartman dopuścił się zdrady stanu przez szpiegostwo w 18 wypadkach, przysięgli 11 głosami przeciw jednemu odpowiedzieli przecząco. Natomiast drugie ewentualne pytanie, czy Bartman dopuścił się zbrodni zwykłego szpiegostwa, potwierdzili przysięgli jednogłośnie. Trybunał skazał Bartmana na 5 lat więzienia.

Waniczek uznany został współwinnym tej zbrodni i skazany na 2 lata więzienia.

Ostatnie wiadomości.

W Niemczech na porządku dziennym jest częściowa ministeryalna kryzis. Zapewniają mianowicie, że p. Bötticher ustępuje z godności zastępcy kanclerza, a miejsce jego zajmie dotychczasowy pruski minister skarbu Miquel. Ks. Hohenlohe zostaje nadal jeszcze kanclerzem, jak dzienniki wolnomyślne atoli zaznaczają, właściwym sternikiem będzie Miquel. *Freisinige Ztg.* zauważa, że jeśli wiadomość ta o powołaniu p. Miquela na stanowisko wiceprezesa pruskiego ministerstwa się sprawdzi, oznaczać to będzie wzmożenie się kierunku reakcyjnego, a nominacya ta zostaje niewątpliwie w związku z nowemi planami dotyczącemi marynarki.

TELEGRAMY.

(otrzymane wczoraj.)

Wiedeń d. 17 czerwca.

Politik publikuje komunikat, w którym wiadomość, jakoby konserwatywna wielka własność miała wdrożyć układy między Niemcami a Czechami, nazwana jest bezpodstawnym wymysłem.

Wiedeń d. 17 czerwca.

Deputowany Peez, wybrany przez Izbę handlową w Reichenbergu, złożył mandat poselski.

Wiedeń d. 17 czerwca.

Arcyksiąże Franciszek Ferdynand wyjeżdża 18 bm. do Londynu.

Radca namiestnictwa i referent dyrekcyi gal. funduszu propinacyjnego Antoni Jägermann otrzymał order żelaznej korony III kl.

Sekretarz rady Eugeniusz Zwisłocki w Przemyślu zamianowany został radcą sądu kraj.

Starosta Zacher zamianowany został radcą rządu krajowego w Czerniowcach.

Praga d. 17 czerwca.

W obec mniej lub więcej namiętnych ze stanowiska politycznego komentarzy zakazu niemieckiego wiecu ludowego, który miał się odbyć 13 bm. w Chebie, podnosi *Prager Abendblatt*, że w tym wypadku o jakimś środku gwałtownym lub o jakimś akcie politycznego ucisku Niemców w Czechach nawet mówić nie można. Zarządzenie starostwa było tylko nakazanem przez ustawę. Burmistrz Chebu zawiadomił, iż ma się odbyć tak zwane poufne zgromadzenie, na którem więc obecność organów władzy jest wykluczoną. Do takiego jednak zgromadzenia nie było ustawowych warunków. Starosta więc zakazał odbycie tego zgromadzenia jako tajnego, nie zakazywał jednak wcale odbycia tego zgromadzenia w ogóle.

Bukareszt d. 17. czerwca.

Deszcze trwają w Rumunii od czterech tygodni i wyrządziły w polach ogromne szkody. Dunaj wylał pod Fetesci i utworzył olbrzymie jezioro. Ruch kolejowy przez kilkanaście dni był przerwany, i dopiero onegdaj został podjęty na nowo.

Berno d. 17 czerwca.

Przewódca tutejszych socyalistów Ludwig Czech pozbawiony został szarży rezerwowego oficera, ponieważ na zgromadzeniach socyalistycznych wyrażał się ujemnie o organizacyi i istocie armii.

Hamburg d. 17. czerwca.

Hamb. Corresp. donosi, że zamianowanie kontradmirała Tirpitza ministrem marynarki jest rzeczą dokonaną.

Paryż d. 17. czerwca.

Wczoraj wieczór eksplodowała na placu Concordia bomba przed statuą Strassburga. Detonacya była nadzwyczaj silna. Eksplozya na szczęście nastąpiła w chwili gwałtownej ulewy, skutkiem której plac był prawie pusty. Odłamki bomby znaleziono w promieniach 20 metrów aż w ogrodzie Tuilerów. Bomba, a raczej maszyna piekielna miała kształt garnka. Nikt nie został skaleczonym. Policya jest przekonaną, że sprawca wczorajszej eksplozyi identyczny jest ze sprawcą ostatniego zamachu na prezydenta. Śledztwo wdrożone.

Ogólnie panuje przekonanie, że onegajsza eksplozya miała cele raczej demonstracyi aniżeli jakiejś krwawej zbrodni.

Na rogu ulicy Rivoli znaleziono ślady krwi. Dwóch podejrzanych aresztowano a w sukniach jednego z nich znaleziono odłamki bomby.

Konstantynopol d. 17 czerwca.

Sułtan zwrócił się wprost do panujących, aby wobec rozdrażnionego usposobienia muzułmańskiej ludności uzyskać lepsze warunki do rokowań pokojowych.

Turecka rada ministrów postanowiła obstawać przy żądaniu najmniej 7½ miliona funtów odszkodowania wojennego.

Bruksela d. 17 czerwca.

Pisma rząd popierające napadają gwałtownie na króla za jego mowę na rzecz ogólnej służby wojskowej. Oczekiwane jest rozwiązanie Izby i dymisya gabinetu.

Waszyngton d. 17. czerwca.

Traktat o przyłączeniu Hawai do Stanów Zjednoczonych został wczoraj podpisany. Poseł japoński zaprotestował przeciw temu.

(otrzymane dzisiaj).

Rymanów d. 18 czerwca.

Z placu wystawy. Kilkaset sztuk bydła okazowych już jest na placu, nadto spodziewanych jest jeszcze kilkaset. Jutro o 12 nastąpi otwarcie oficyalne wystawy wobec delegatów ministerstwa, namiestnictwa, Wydziału krajowego, towarzystw rolniczych krajowych i zagranicznych. Wieczór bankiet. W niedzielę bal wielki i premiowanie. Zjazd obywatelstwa ogromny.

Wiedeń d. 18 czerwca.

N. W. Tagblatt dowiaduje się, iż stan zdrowia następcy rumuńskiego ciągle jeszcze daje powody do obaw.

Wiedeń d. 18 czerwca.

Jak z Aten donoszą, przy rewizyi rachunków Heteryi odkryto znaczne sprzeniewierzenia. Rząd grecki ponownie zwrócił uwagę mocarstw na dalsze koncentrowanie wojsk tureckich w Tessalii. Wskutek reklamacyj królewicza greckiego wycofał Edhem basza wojska z zajętych w pasie neutralnym punktów.

Ischl d. 18 czerwca.

Król siamski ze synem i dworem przybył tu wczoraj.

Praga d. 18. czerwca.

Politik trafnie wywodzi, że skoro Niemcy nie czują się już być *eine Staatspartei*, przeto odpada każdy powód okazywania im szczególnych jakichś względów, a przeciwnie najwyższy już czas, aby wobec ich postępowania dać im wyraźnie uczuć, iż są tylko mniejszością w państwie.

Woerishofen d. 18 czerwca.

Ks. Kneipp umarł wczoraj rano.

Budapeszt d. 18 czerwca.

Wczoraj w łonie rządu odbyły się narady nad środkami zapobiegawczemi przeciw grożącemu strejkowi robotników rolnych podczas żniw.

Minister spraw wewnętrznych proponował daleko idące środki dla obrony tych robotników, którzy do strejku się nie przyłączą. W zagrożonych komitatach żandarmerya ma być znacznie powiększoną. Postanowiono także użyć ewentualnie więźniów do robót w polu. Nadto zamierza rząd przystąpić do uregulowania stosunków robotników rolnych i sanacyi odnośnych socyalnych stosunków w drodze ustawodawczej.

Berlin d. 18 czerwca.

Ospale ciągnące się rokowania pokojowe sprawiają tu niemiłe wrażenie. Urzędowe pisma stanowczo występują przeciw wszelkim usiłowaniom, aby Turcyę pozbawić korzyści z jej zwycięstwa i nie oddać jej żadnego większego terytoryum.

Berlin d. 18. czerwca.

Reichsanzeiger publikuje dymisyę Hollmana i zamianowanie kontradmirała Tirpitza ministrem marynarki.

Berlin d. 18 czerwca.

Cesarz przyjął wczoraj w południe Boettichera na audyencyi. W politycznych kołach przypuszczają, że Boetticher prosił przy tej sposobności o dymisyę.

Zmiany osobiste w gabinecie mają się na razie zakończyć zamianowaniem Miquela wiceprezydentem *Staatsministeriums*, a powołaniem na miejsce Miquela innej osobistości.

Paryż d. 18 czerwca.

Zdaje się, że bomba, która onegdaj wieczór eksplodowała na placu Concordii, była bardzo niebezpiecznej konstrukcyi. Znalezione odłamki bomby są z lanego metalu i pochodzą prawdopodobnie z małego granatu. Policya poszukuje pilnie za sprawcą tej eksplozyi.

Paryż d. 18 czerwca.

Śledztwo policyjne w sprawie onegdajszej eksplozyi nie dało dotąd żadnych rezultatów. Policya jest zdania, iż sprawca nie był anarchistą, gdyż bomba widocznie tak podrzuconą została, by nikogo nie zabiła. Nie widziano nikogo uciekającego. Plamy, które uważano za krew, pochodzą od rozmokłej cegły.

Marsylia d. 18. czerwca.

W Lesalin de Giereau pod Arles przyszło do bójki pomiędzy francuskimi i włoskimi robotnikami, ponieważ jeden Włoch zabił Francuza trzema uderzeniami sztyletu. — Żandarmerya przyprowadziła porządek i dalsze roboty odbywają się już pod dozorem żandarmów.

Rzym d. 18 czerwca.

Przy dyskusyi budżetowej cywilny komisarz dla Sycylii skonstatował ciągłe polepszanie się stosunków na tej wyspie i to tak pod względem administracyjnym, jak socyalnym i ekonomicznym.

W kołach dyplomatycznych, okoliczność, iż włoski następca tronu wraz z małżonką w podróży do Londynu na jubileusz królowej zatrzyma się w Paryżu, uważana jest za objaw przyjaźniejszych stosunków między Włochami a Francyą.

Ateny d. 18 czerwca.

Grecki minister spraw zagranicznych przedstawił ambasadorom, iż opóźnianie się układów pokojowych jest bardzo niekorzystne dla Grecyi, która wyczerpuje się ze wszelkich zasobów wskutek utrzymywania licznej armii i wskutek zupełnej stagnacyi w handlu i przemyśle.

Ambasadorowie po porozumieniu się między sobą, przesłali o tem sprawozdanie swoim rządom.

Konstantynopol 18. czerwca.

Wczorajsze posiedzenie dla układów pokojowych odroczono do soboty.

Wedle doniesień konzulów przekroczyła banda greckich ochotników z 300 głów złożona granicę pod Matzową lecz została przez dwa tureckie bataliony w puch rozbitą i zmuszoną do ucieczki. Stu ludzi Grecy stracili na placu a jeszcze trzeci batalion turecki poszedł w pościg za uciekającymi.

Kanea d. 18 czerwca.

Admirałowie zaproponowali, aby Turcy wycofali swe wojska z pod Hierapetry dla uniknięcia konfliktów między chrześcijanami a mahometanami i aby ułatwić zaprowiantowanie blokowanej mahometańskiej ludności. Tewfik basza jednak nie zgodził się na tę propozycyę, zasłaniając się otrzymanemi rozkazami.

Barcelona d. 18 czerwca.

W szybach w Villanueva i Geltrey znaleziono trzy bomby przygotowane do wybuchu. Każda ważyła 2½ klgr.

Londyn d. 18 czerwca.

Izba niższa uchwaliła na wniosek Balfoura wziąć gremialnie udział w nabożeństwie z powodu jubileuszu królowej w kościele Margarety. Dep. Wiliam Redmond zaprotestował przeciw temu oświadczając, że Irlandczycy nie mogą brać udziału w jubileuszu królowej.

Waszyngton d. 18 czerwca.

Senatowi przedłożony został traktat zawarty między Stanami Zjednoczonymi a wyspami Hawajskiemi, mocą którego te ostatnie włączone zostają do Stanów. Administracya wysp Hawajskich uregulowaną będzie przez komisyę zamianowaną przez prezydenta a przez senat potwierdzoną.

Pretorya d. 18 czerwca.

Parlament wolnego państwa Oranie ratyfikował traktat, zawarty z południowo-afrykańską republiką (Transwalem) wedle którego oba państwa, pragnąc zawrzeć unię na podstawie federalistycznej, przed zrealizowaniem tego zamiaru ustanawiają zasady przyjaźni i wzajemnego niesienia sobie pomocy.

Ratyfikacya tego traktatu wywołała w Pretoryi i w całym Transwalu żywe zadowolenie.

Dział ekonomiczny.

— **Dyrekcya kolei państwowych** ogłasza: Dotychczasowy przystanek ładunkowy Berlińce, położony na szlaku kolei lokalnej Hliboka-Seret został z dniem 15 bm. dla ograniczonego ruchu osobowego i pakunkowego otwartym.

Wiadomości giełdowe

Berlin dnia 18. czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowane: kredyty 231 — (369·78), staatsbany 151·60 (355·35), lombardy 38·— (88·92).

Frankfurt dnia 18 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 314·25 (369·63), staatsbany 306·— (355·11), lombardy 78·50 (89·12), alpiny 166·— (185·—).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński parităt.

— **Wiedeń** 18 czerwca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 370·25, węg. zakład kredytowy 405·—, anglobanki 159·50, lenderbanki 243·—, koleje państwowe 354·75, elbethal 266·— akcye tytoniowe 164·—, alpiny 102·10, losy tureckie 57·80, unionbanki 304·50, ruble 127.10.

Z rynków towarowych.

Wiedeń d. 14. czerw. Na poniedziałkowy targ przypędzono wołów galicyjskich 1961, węgierskich 2749, niemieckich 962 razem 5672 sztuk. Galicyjskie płacono po zł. 29 do 31, 33, 34—, — węgierskie 24 do 30, 31, 33, ——, niemieckie 28, do 32, 35, 38, — za 100 kilo mięsa.

Wiedeń d. 15. czerwca. Na wtorkowy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 5595 sztuk.

Płacono 35 do 38, 40, —, — zł. osobliwy ciężki 42 zł. do 44 za 100 kilo wagi żywej.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 18 czerwca.

Hotel Żorża. T. hr. Komorowska z Bilinki, St. hr. Konopka z Wołynia, A. Cielecki z Porchowy, L. hr. Koziebrodzki z Chlebowa, dr. M. Rosenstock z Skałata, W. Witosławski z Wygody, Wł. Landsberg z Litwy, M. Czarnowska z Kijowa, M. hr. Borkowski z Mielnicy, H. Marcinkiewicz z Bnczacza, A. Rodakiewicz z Przemyśla, dr. T. Mars z Krakowa, J. Guźkowski z Tarnopola, dr. R. Adamski z Jasła, Ekscel. W. br. Bothmer, J. Hauschka-Treuenfels i J. Hewins z Wiednia, Z. Sternhem i A. Reh z Berlina, R. Jagmin z Rossyi, Max Jakób z Wiednia, J. Sands z Menger, W. Krasnall z Totis, H. Yobett z Pesztu, J. Heller z Czuczy, G. Bokelberg z Hanoweru.

Nadesłane.

(Za artykuły w tej rubryce redakcya nie odpowiada.)

TEATR Hr. SKARBKA.

W sobotę dnia 19. czerwca 1897.

po raz pierwszy

Hrabina Oczko

komedya w 3 aktach Fr. Schoenthana i Fr. Koppel-Elfelda tłum. M. Gawalewicza.

Osoby:

Alojzy Mittersteig, c. k. radca dworu	p. Feldman
Klementyna, jego żona	pni Cichocka
Cesia, ich córka	pna Gromnicka
Hr. Herminia Trachau	pni Kwiecińska
Generał Horst	p. Jaworski
Wilhelm de Neuhoff, jego siostrzeniec	p. Wostrowski
Leopold Mittersteig, komisarz	p. Nowacki
Rózia, pokojówka	pna Rybicka
Wentzel, służący	p. Neuman
Bauman	p. Sowiński

Rzecz dzieje się w Karlsbadzie w r. 1818.

Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Najmniejsza

Książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem Księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa**, czyli **Krótki zbiorek modlitw** ułożył S. B.

Wielkość książeczki wynosi 7/5 cntm. drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opraw. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza: 2, 2½, 5½ i 8 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

KRZESŁA ogrodowe, kute, składane z listewkami drewnianemi, sztuka po złr. 3·–, Ławki ogrodowe po złr. 10 i 12. Konewki i sikawki ogrodowe poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

Po znanych niskich cenach!

Kołdry szyte, materace (wyrób domowy) poleca magazyn F. Knauer i Syn Lwów, plac Kapitulny 2.

DLA AMATORÓW! Ostatnia nowość fin de siecle **fotografie**. Najciekawsze grupy: 25 wzorów złr. 1·10 (markami poczt.) Wysyłka wyborowa złr. 5·10. Najrzetelniejsza usługa. **Edward Mayer**, Bukareszt (Rumunia). 467

AGRONOM, który zarazem sam przeprowadza wszelkie ulepszenia gruntów, jak: drenowanie, osuszanie łąk, nawodnianie itp. roboty wykonuje samoistnie wraz z planem; nadto posiada egzamin z rachunkowości państwowej — szuka posady z dniem 1. lipca br. „Agronom 9876" poste restante Lwów. 495

POSZUKUJE SIĘ GOSPODYNI inteligentnej, w wieku średnim, do zarządu domem i gospodarką u wdowca, w mieście prowincyonalnem. Zgłoszenia przy dołączeniu świadectw przyjmuje i bliższych informacyj udziela: Poluszyński, c. k. zarządca lasów, Utoropy, poczta Pistyń. 464

SKLEP NIEMOJOWSKIEGO przeniesiony z Teatralnej na plac Marjacki 8.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Flance dywanowe

we wszystkich możliwych kolorach taniej niż gdziekolwiek ofiaruje ogród w Łubyczy Królewskiej. 440

Szparagi

duże, piękne, 4-kilowa przesyłka zł. 2·40, wybierane (których na kilo idzie 18 do 22 sztuk) 1 kilo złr. 1·20. Dwór Łapszyn-Brzeżany.

2000 pokoi tapet

na składzie, taniej niż wszędzie.

Story płócienkowe na wałkach samoczynnych

Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat. Magazyn

A. Krzysztofowicza

Lwów, plac Halicki l. 2.

Parasolki

najmodniejsze wzory, czarne i kolorowe od złr. 2·50; fantazyne, koronkowe i fularowe od złr. 4·—.

Skład fabryczny — ceny fabryczne.

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Maryacki 8 (róg Hetmańskiej). 1907

Zdolny, prawy Czech, posiadający 28-letnią praktykę gospodarczą w Czechach, od listopada 1893 r. zatrudniony w Galicyi

poszukuje posady

jako oficyalista. Najlepsze referencye i świadectwa posiada do przejrzenia. Osobiste przedstawienia na żądanie. Zgłoszenia pod adresem: **Franz Jirkuv, Kolińce o. p. Tłumacz.**

Nowo otworzona

PRACOWNIA POWOZÓW

włącznie lakiernia powozów i robót budowlanych, poleca się łaskawej pamięci P. T. interesentów. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące

JOZEF PUKAS

pracownia powozów i lakiernia

Lwów Kopernika 11.

W Jaśkowicach

pod Krakowem

stacya kolei Wielkie Drogi, poczta Brzeźnica.

Mieszkania składające się z pojedynczych lub więcej pokoi z wszelkim komfortem urządzonych, na żądanie z całem utrzymaniem, do najęcia na czas dowolny, krótszy lub dłuższy. W miejscu sklep chrześcijański, ładne ogrody i spacery, kręgielnia, gimnastyka zwykła i szwedzka, strzelnica, bogato zaopatrzona biblioteka, gazety codzień świeże i wszelkiego rodzaju rozrywki.

Kaplica mszalna w miejscu.

Oprócz tego z wszelkiemi wygodami urządzone prywatne łazienki, według najnowszych systemów, szczególnie 1912

systemu ks. Kneippa.

Do racyonalnego pielęgnowania ust i zębów specyalna

PASTA DO UST PURITAS

Austro-węgierski patent. — Medal wystawy świat.: Londyn 1862, Paryż 1878.

Dr. C. M. FABERA 1608

przybocznego lekarza ś. p. cesarza Maksymiliana I. etc.

Główny skład: **Wien, I. Bauernmarkt 3.**

Składy we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach.

Tamże również do nabycia: **c. i k. uprz. Eucalyptus esencya do ust Dr. C. M. Fabera.**

Morskie Oko

kąpiele stawowe, tusze, za dworcem kolei elektrycznej.

Urządzono tylko dla Chrześcijan.

Józef Iwanicki.

20 -letnia gwarancya

Osuszenie wilgotnych murów

c. k. patentowaną masą kauczukową.

Tektura dachowa, płyty izolowane, carbolineum.

C. Haumann'a Wdowa i Synowie, Wiedeń, IX./2. Fluchtgasse 11.

Wzory i prospekta gratis i franco. 1852

Meble żelazne

w osobnym magazynie na I-szem piętrze poleca w największym wyborze

ANTONI HALSKI

handel żelazny

Lwów, plac Maryacki l. 9.



Łóżka zwykłe od złr. 13·50. **Materace druciane** zł. 12. **Łóżka dziecinne** od złr. 11. **Łóżka zwykłe** składane zł. 5·50, z tyłami całymi złr 13·—. **Umywalnie** od zł. 2·20 z płytą marmurową od zł. 23·—. **Postumenty na suknie** od zł. 7. **Bidety z miską porcel.** złr. 8·50.

Kasy ogniotrwałe z fabryki Wertheimera.

Parkiety i posadzki deszczułkowe



oraz wszystkie wyroby stolarskie

jako to: 1924

drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe i t. p.

poleca

fabryka parowa BRACI WCZELAK we Lwowie.

Poszukuje zakupna większej ilości materyałów; a to: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych, w różnych grubościach i długościach.



Doskonałą musującą limonadę

dostarczają Marsnera

musujące limonadowe bonbony



z tą marką ochronną. 1748

Fabryka orient. cukrów

A. Marsner'a

Praha k. Vinohrady „Plzenka".

Wszędzie do nabycia. Do miejscowości gdzie jeszcze nie ma składów hurtownych wysyłamy franco 100 pakietów po 7 złr. za zaliczką lub za nadesłaniem należytości.

Do wydzierżawienia lub sprzedania

pod korzystnymi warunkami

FOLWARK

o 306 morgach roli w jednym kawałku z dobrym domem i budynkami, dobrze zagospodarowany, **w powiecie stanisławowskim blisko kolei.** Informacyi udzieli **adwokat Jurkiewicz, Stanisławów.**

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 3.

NOWY WYNALAZEK

PARF^IA IXORA

ED. PINAUD

Mydło ... à l'IXORA

Essencya dla chustek ... à l'IXORA

Woda tualetowa ... à l'IXORA

Pomada ... à l'IXORA

Olejek ... à l'IXORA

Puder ryżowy ... à l'IXORA

Kosmetyk ... à l'IXORA

37, Boul^d de Strasbourg, 37

PERFUMERYĘ PINAUDA

sprzedaje po cenach fabrycznych

S. PIELECKI i S-ka, LWÓW

główny magazyn broni, perfumeryi, rowerów i przyborów uniformowych.

Na ciepłą porę roku

specyalnie

przeciw pluskwom

poleca powszechnie za najlepszą uznaną

Tynkturę na pluskwy

we flaszeczkach po 25, 35 i 50 ct. jakoteż przeciw wszelkiemu jakiegokolwiek rodzaju robactwu

Andela proszek zamorski

Zacherla proszek,

Dalmatyński proszek

itp. itp.

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Cement portlandzki,

tekturę na dachy, płyty izolacyjne, ter pogazowy i drzewny, Carbolineum

poleca

W. CZOPP

skład farb, pokostów i materyałów

Lwów, ulica Żółkiewska l. 2.

1 zł. 50 ct.

Pół kilo okruchów herbacianych.

Pół kilo wysiewek herbat zł. 1·80.

Pół kilo Congo Nr. 1 zł 1·90.

Pół kilo Souchong Nr. 2 zł. 2·30

Pół kilo zbiór majowy 3 zł.

Pół kilo Congo Kaisow 4 zł.

poleca główny skład herbat

Fryderyka Schubutha

Lwów, Rynek l. 45.

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. Opakowania nie zalicza się

Handel założony w roku 1789.

Bulion mięsny i z dziczyzny najprzedniejszy

po złr. 4·—, 6·40 i 7·20 za kilo

poleca handel 7915

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

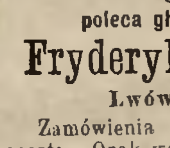
Centralna chlewnia c. k. Towarzystwa gospodarskiego sprzedaje w Zarszynie

prosięta

czystej rasy Yorkshire, 8-mio tygodniowe, po knurze odznaczonym pierwszą nagrodą w Sztutgardzie. Liczy się loco stacya Zarszyn wraz z opakowaniem: knurka 22 złr., loszkę 17 złr. za zaliczką.

Na tysiącletniej wystawie 1896 odznaczony 2 dyplomami uznania!

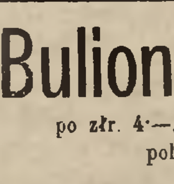
Zupełnie nieszkodliwy, szybko i pewnie działający środek do wytępienia



moskali i szwabów

Cena: 1 duże pudełko złr. 1·— w. a. 1 małe pudełko 55 ct.

Fulgurin



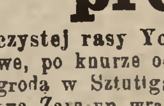
jest jedynym płynem, który nie czyniąc plam, widocznie i zupełnie wytępia pluskwy wraz z ich płodem.

Fulgurin może być bez uszkodzenia wszędzie nawet za najwytworniejszemi tapetami używanym.

Fulgurin prawdziwy tylko we flaszkach po 18 ct. i w 1-litrowych flaszkach po 1 zł. Wszystko zaopatrzone pędzlami.

Ces. i król. uprzyw. jedynie pewnie działający środek **do wytępienia**

szczurów i myszy



(Żadna trucizna! Za bójcze tylko dla zwierząt gryzących.) Cena: 1 puszka blasz. 1 złr. 6 puszek 5 złr. w. a.

Zlecenia niżej 1 zł. nie będą uwzględnione.

Jedynie prawdziwy do nabycia u

B. REISS

fabryka wyrobów chemicznych

Budapeszt, VII. Königsgasse 41.

Niezawodny środek na kaszel i katar.

Aptekarza Schneida

Proszek 1452

przeciw katarowi i kaszlowi

i należąca do tego

Herbata przeciw katarowi i kaszlowi

z **St. Georgs-Apotheke, Wiedeń, V/2 Wimmergasse 33**, podług przepisów lekarskich przyrządzone, są niezawodnemi, wypróbowanemi środkami, przeciw kataralnym słabościom organów oddechowych, przeciw **uporczywym kaszlom, chrypce, zaflegmieniu, astmie itp., usuwając flegmę, uśmierzając kaszel i wywołując ustąpienia duszności.** Cena paczki proszku przeciw kaszlowi i katarowi 50 ct, a należącej do tego herbaty przeciw katarowi i kaszlowi 50 ct.; pocztą o 20 ct. więcej na opakowanie i list przewozowy. Wysyła się pocztą najmniej 2 paczki. — Poprzednie nadesłanie należytości przekazem pożądane. **Prawdziwe tylko są w St. Georgs-Apotheke, Wiedeń V 2, Wimmergasse 33**, i tam trzeba się zwracać z wszelkiemi pisemnemi zamówieniami.

Skład **we Lwowie** w aptece **P. Mikolascha**, **w Krakowie** w apt. **E. Hellera**, ul. Grodzka.

Małpki młode oswojone,

Papugi wielkie i małe,

kanarki Harceńskie, ptaki zagraniczne śpiewające i ozdobne, **rybki, klatki i ziarno dla papug i ptaków**

poleca najtaniej handel ornitologiczny

we Lwowie, ul. Sobieskiego 34.

WIEN 19 Graben. Hotel Müller WIEN 19 Graben.

Najpiękniejsze położenie w Wiedniu, od dawna znany hotel, zupełnie nowo urządzony, elektrycznie oświetlony, winda osobowa do wszystkich piąter, piękne apartamenty. Pojedyncze pokoje od złr. 1·60 i wyżej włącznie z oświetleniem i usługą. Doskonała restauracya. 1891 *F. Hack*, właściciel.

Manufactura fotograficzna.

Dla fotografów i amatorów fotografii.



Felix Neumann, Wien, I., Singerstrasse Nr. 10.

1893 Zastępca dla Galicyi i Bukowiny:

Ignacy Ringelheim, Lwów, Żygmuntowska 12 a.

Cenniki nabyć można u zastępcy gratis i franco.

Walne Zgromadzenie członków

Towarzystwa Zaliczkowego w Przemyślanach

stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

odbędzie się dnia 30. czerwca 1897 o godzinie 3 po południu w sali Rady powiatowej w Przemyślanach.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1896.
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i kontrolującej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1896.
3. Wniosek Rady zawiadowczej co do rozdziału czystego zysku za rok 1896
4. Wybór trzech członków Rady zawiadowczej.
5. Wybór komisyi rewizyjnej. 1943
6. Zatwierdzenie wyboru kasyera.
7. Wnioski pojedynczych członków.

Rada zawiadowcza Towarzystwa zaliczkowego w Przemyślanach
stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Przemyślany, dnia 15. czerwca 1897.

Alojzy Madejski, sekretarz. *Roman Wybranowski*, prezes.

Barbera pastylki z Sagrady

na c. k. klinikach wiedeńskich przez profesorów i praktycznych lekarzy jako najlepszy, łagodnie działający 1761

środek przeczyszczający

uznany i z nieomylnym skutkiem przez tychże używany i polecony. Pastylki na II. międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Pradze w roku 1896 zostały złotym medalem wyszczególnione. Jako dowód prawdziwości każde pudełko i pastylka zaopatrzone nazwiskiem „Barber". Pudełko próbne 85 ct., oryg. złr. 1·20. Do nabycia prawie we wszystkich aptekach. Miejsce wyrobu:

Apteka „zum heiligen Geist", Wiedeń, I. Operngasse 16.

Założenia r. 1700. **ZAKŁAD LECZNICZY** Nowo urządzony 1890.

Kaiserbad Rosenheim Bawarya górna. Linia kolejowa Monachium - Salzburg.

Najlepiej urządzony. Zakład leczenia zimną wodą przeważnie metodą ks. **Kneippa.** Rozmaite sposoby kąpieli. Lekarz kierujący Dr. med. **Friedrich Bernhuber.** Objaśnienia w prospektach (gratis i franco).

1923 **Zarząd kąpielowy.**

LUBIEŃ

Zakład kąpielowy wód siarczanych

Porą zdrojowo-kąpielowa od 15. maja do 30. września.

Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygieny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk.

Wskazania: **Reumatyzm** mięśni i stawów, ostry i przewłoczny. **Dna** i pozapalne **wypociny.** Długotrwałe **obrzęki** po zwichnięciach i złamaniach. Okres uzdrowienia **po operacyach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego. Żołzy. Choroby skóry.** Spóźnione postacie **kiły,** zwłaszcza po nadużyciu rtęci. **Otyłość. Choroby kobiece** (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85.402·52 ałunu). Przewłoczne **zatrucia metaliczne. Neurastenia.** Również są wygodnie urządzone kąpiele rzeczne na rzece Wereszczycy.

Apteka wzorowa. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W kaplicy zakładowej codziennie msza św.

Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codziennie poczta powozowa po 75 ct. od osoby. **Pierwszorzędna restauracya pod ścisłym dozorem lekarza.** Mleczarnia. Wody mineralne rodzime i zagraniczne. Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Czytelnia obficie zaopatrzona. Biblioteka. Sala balowa i koncertowa. Fortepian dla użytku gości. Mieszkania zupełnie urządzone przeważnie do opalania.

Dla niezamożnych ulgi najdalej idące. Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela za Zarząd *Karol Bratkowski.*

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. Ces. król. uprzyw. Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych

Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu

Juliusza Mikolascha Następców 7503

JAKÓB SPRECHER i Spółka

WE LWOWIE

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owocówkę, Ratafię, Derelówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalności fabryk itd.

po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.**
„ „ **Kontuszówki 60 „**

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. S. Stempel 50 ct. L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I."** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie podać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894. *Prof. Bron. Pawlewski* (m. p.)

KĄPIELE SCHANDAU

Hotel w zakładzie kąpielowym i pensyonat. 1936

Zakład kuracyjny metodą Kneippa pod przewodnictwem p. Dr. med. Werminghausen, dawniej w Wörishofen. 150 pokoi urządzonych z komfortem, jakoteż salony familijne. Utrzymanie od 5 mrk. Pokoje od 2 mrk. wyżej włącznie z serwisem itp. **Max Canzler.**

JAN IHNATOWICZ

31 poleca

najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,

odszczególnione 10 medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania, mianowicie:

Perfumy: jaśminową, fiołkową, różaną, rezedową, konwaliową Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmową, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25, 40, 75 ct. 1 złr. 1.50 itd.

Perfumy królowej Marysieńki wyśmienite. Flakon 2 złr.

Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 60 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 80 ct.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr. 1·20.

Wody kolońskie przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po 10, 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 złr., 1.50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, i ulica Halicka róg Boimów. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2;

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1897.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa (Warszawy), Wieliczki, z Orłowa przez Tarnów od 15. maja do 15. sierpnia wł.; z (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·55	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·25	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl
osobowy	1·40	z Stryja (z Hrebenowa tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) Kałusza, Chyrowa
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
„	5·25	ze Sokala, Bełza i Jarosławia przez Rawę ruską
„	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·45	z Ickan, Suczawy, Sereta, Kozowy
Noc		
osobowy	3·01	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·1	z Krakowa, z Orłowa przez Tarnów od 25. czerw. do 15. paźdz. wł.; z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
osobowy	6·0	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„	6·5	z Krakowa, Orłowa, Rzeszowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
„	8·00	z Janowa od 1. maja do 14 czerw. wł., od 1. września do 30 września wł. codziennie, zaś od 15. czerwca do 31 lipca tylko w dnie powszednie
„	8·15	z Brzuchowic tylko od — do — włącznie
pospiesz.	8·30	z Krakowa, Orłowa przez Rzeszów, z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
„	8·40	z Brzuchowic tylko od — do — włącznie
„	8·45	z Janowa od 15. czerwca do 31. sierpnia wł. tylko w niedzielę i święta
„	9·10	z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„	9·15	z Krakowa przez Rzeszów, Orłowa, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl
pospiesz.	9·45	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
„	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
„	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego tylko na dworzec Podzamcze
osobowy	10·10	ze Skolego (tylko od 1. maja do 30. września wł.) z Stryja, Chyrowa
„	12·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„	6·10	do Ickan, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy	6·45	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
„	8·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·55	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróż przez Przemyśl
„	9·20	do Skolego, Hrebenowa od 10. lipca do 31. sierpnia wł. Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełza, Jarosławia
„	9·40	do Janowa
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyniec, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyńca, Husiatyna
„	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
„	1·04	do Janowa od 15 czerw. do 31. sierp. wł. tylko w niedziele i święta
„	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) z dworca Podzamcze
„	2·31	do Brzuchowic tylko od — do — włącznie co niedzieli i święta
„	2·40	do Czerniowiec (Jass, Bukaresztu), Husiatyna, Kołomyi, Stanisławowa
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki przez Tarnów
osobowy	3·05	do Skolego tylko od 1 maja do 30 września włącznie z Stryja
„	3·15	do Janowa od 1 maja do 14 czerw. wł. i od 1. wrześ. 30 września włącznie codziennie od 15. czerw do 31 sierp. wł. tylko w dnie powszednie
„	3·27	do Brzuchowic tylko od — do — wł.
„	3·40	do Zimnej wody tylko od — do wł.
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	4·40	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa i Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
„	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15. czerwca do 15. września włącznie
„	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa tylko od 1. paźdz. do 30. kwietnia wł.
„	8·50	do Janowa od 1. maja do 30. września wł.
„	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyna, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.